Nr. 208. We Lwowie, Wtorek dnia 10. Września 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Kwartalna [illegible] wynosi:
[illegible] . . . 4 złr. 50 cent.
[illegible] . . . 1 „ 50 „
[illegible] . . . 2 „ — „
z przesyłką pocztową:
[illegible] w cesarstwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
[illegible] i Rzeszy niemieckiej . . . po 7 złr. 50 cent.
[illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ sjemeja pan Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 83. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler nr. 16 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Biomergasse 13 i G. L. Daube et Com. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą [illegible] od miejsca zajętości jednego wiersza drobnego druku. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają frankowaniu. Manuskrypta [illegible] nie zwracają się, lecz bywają zniszczone.

Przez cały ciąg wystawy, Polacy, którzy się udają do PARYŻA mogą nabyć numera Gazety Narodowej w GRANDS MAGASINS du PRINTEMPS, Boulevard Haussmann nr. 70.

Lwów 9 września.

(Zebranie się parlamentu niemieckiego; stan jego stronnictw i zamiary Bismarka. — Virchow o Bismarku. — Zupełna klęska centralistów przy wyborach wiejskich w Górnej Austrji. — Pomnik arcyks. Jana w Gracu)

Dzisiaj otwarcie nowo wybranego parlamentu niemieckiego. Poprzedni został rozwiązany za opór, stawiony Bismarkowi w zamachu na resztki wolności w Niemczech, popartym maską projektu ustawy przeciw socjalistom — i udały się Bismarkowi nowe wybory o tyle, że prócz socjalistów i stronnictwo narodowców liberalnych zostało znacznie uszczuplone, a pruskie frakcje konserwatywne pomnożone, ale zarazem pomnożony został zastęp frakcyj prawdziwie konserwatywnych, tj. katolików i centrum, czyli przeciwników pochłonięcia Niemiec przez Prusy i liberalizm nowoczesny — tak dalece, że zastęp ten jest obecnie stronnictwem najpotężniejszem, i choć niema większości sam w sobie, i nie może nawet przeprzeć prezydenta ze swego łona, zawsze jednak jeden z wiceprezydentów z tego zastępu musi być wzięty, jeżeli choć cokolwiek zachowane będą zwyczaje parlamentarne. Prezydenta w ogóle żadne stronnictwo przeprzeć nie zdoła — i ciekawy to fakt, że w przededniu zebrania parlamentu nikt nawet przewidzieć nie zdoła, komu dzwónek przypadnie.

Osławione ustawy majowe, owa okropna zbrodnia na duchu 19 wieku, dokonana w spółce przez Bismarka z wyrzutkami społecznymi i politycznymi, czyli takzwanymi narodowcami liberalnymi, i z kapralskim konserwatyzmem pruskim a w znacznej części z zaciekłym a nieudolnym protestantyzmem — mają się, jak słychać, stać biczem w ręku tegoż Bismarka na przeciwników t. z. ustawy przeciw socjalizmowi. Za poparcie w tej sprawie Bismark ofiaruje katolikom i centrum antipruskiemu jeżeli nie zniesienie ustaw majowych, to znaczne zwolnienie w praktyce, za czem są już i szczerzy protestanci, spostrzegłszy, że ciosy, zadawane na mocy ustaw majowych kościołowi katolickiemu, ducha katolicyzmu owszem spotęgowały, a nadto protestantyzm do szczętu zdezorganizowały. Bismark zawiązał przez ks. nuncjusza Masellę rokowania z Rzymem; o ile one postąpiły, i o ile zdołają wpłynąć na wspomniany zastęp parlamentu niemieckiego — nic zgoła powiedzieć jeszcze nie można.

Będzie to jedna z najważniejszych, a może najważniejsza z sesyj parlamentu niemieckiego. Poczęła się ona dla Bismarka klęską ogromną. Umyślił bowiem wspomnianym projektem ustawy nietylko zdeptać w proch resztę wolności w Niemczech w ogóle, ale nadto proponowanem w tym projekcie utworzeniem jednego na całe Niemcy urzędu dla spraw prasy i stowarzyszeń ogołocić pojedyncze państwa Rzeszy z jednego z naczelnych praw samoistności, a już i tak tylko tytularnych monarchów Rzeszy zepchnąć o jeden ogromny stopień głębiej na stanowisko prostych namiestników Hohenzollernowskich, a raczej Bismarkowskich. Ale oparto się mu w Radzie związkowej (złożonej z delegatów państw a raczej monarchów pojedyńczych), i to postanowienie odpadło z projektu. Drugą klęską dla Bismarka był tegoroczny obchód Sedanu. Pamięć zwycięztw, zaborów i intratnych rozbojów nie ujęła tym razem Niemców. Tak blado i obojętnie wypadł ten obchód, że się zagranica niemal zdumiała — powiada *Nowa Presse* — i dodaje, że „poznać w tem ducha Niemiec, iż chcą one być nietylko narodem najpotężniejszym w Europie, ale oraz posiadającem ustawy najlepsze i najwolniejsze (!!) — tymczasym Bismark chce Niemcy zamienić znowu w państwo policjantów, i traktuje Niemców jakby naród podbity.“

Te ostatnie pięć wyrazów miał o Bismarku powiedzieć p. Virchow, genialny lekarz i przyrodnik, jeden z przywódzców stronnictwa postępowego. (Czy miał on prawo to powiedzieć, to inne pytanie, — wszak Virchow należał do najzagorzalszych twórców ustaw majowych, a więc on sam traktował trzecią część swego narodu jakby naród podbity.) *Times* bowiem z d. 7. bm. podaje charakterystykę Bismarka z pióra swego korespondenta paryzkiego, Blowitza, który bawiąc podczas kongresu w Berlinie, był do Bismarka na obiad proszony a odwidził też Virchowa.

P. Blowitz opisuje czarujący wdzięk Bismarka w prywatnem obejściu, wielbi go jako dyplomatę, ale dodaje, że Bismark tak dalece o nieomylności swojej jest przekonany, iż zarówno pochwałę jak naganę uważa za impertynencję i naganę, ba za bluźnierstwo. Virchow miał się tak wyrazić o Bismarku:

„Ganimy mu, że chce przeprowadzać politykę bismarkowską a nie niemiecką. Jego głównym celem jest pozostać u steru. Dał nam on sławę, ale odjął nam naszą wolność, nie wynagrodziwszy nawet pomyślnością. Zna on Europę, ale nie zna Niemiec; traktuje nas jak naród podbity. Niema względu na naszą słuszną dumę i nie pojmuje, że nas zarówno tyle, co i jego interesuje polityka ojczyzny. Umizgał się do wszystkich stronnictw, i wszystkie porzucił. Nie jestem jego wrogiem, ale opieram się jego polityce despotycznej. Polityka Bismarka zrobiła Niemcy większemi, ale nigdy on nie chwyci się polityki, któraby Niemcy wolniejszemi albo szczęśliwszemi uczyniła. Bismark ciągle narusza nasze uczucia; my zaś nie jesteśmy narodem podbitym, my chcemy aby nas prowadzono, ale nie pędzono Ustawy wyjątkowe są nam wstrętne (a ustawy majowe, a postępowanie z Polakami! — p. r. *G. V.*); nie żądamy dymisji Bismarka, ale pragniemy, abyśmy przecie i my coś o naszych losach stanowili i o naszych interesach mówili.“

„Te i jeszcze ostrzejsze rzeczy powiedział Virchow“ dodaje korespondent, i wyznaje, że nie dowierzając zrazu Virchowowi, po zbadaniu stanu rzeczy, przyszedł do przekonania, iż Virchow ma rację, a tak kończy: „Jak niebądź wielkim byłby geniusz jednego człowieka, chybia on swojej misji jako przywódzca narodu, jeżeli na miejsce zbiorowej jego woli chce postawić wolę swoją, i jeżeli zamiast uczyć naród mądrego używania wolności, che mu zgotować smutny los owych narodów, które na rzecz jednego człowieka, choćby jak genialnego abdykują.“

W sobotę odbyły się wybory do sejmu z kurji wiejskiej w Górnej Austrji. Centraliści w dwóch tylko okręgach postawili kandydatów, ale i ci przepadli — a ogromną jak telegramy centralistyczne donoszą, większością we wszystkich 19 okręgach zwyciężyli kandydaci „klerykalni“, t. j. anticentralistyczni.

Wczoraj w niedzielę odbyło się w Gracu w obecności cesarza odsłonięcie pomnika arcyks. Jana — znanego u nas ztąd, że się ożenił z córką pocztmistrza, ale niezmiernie popularnego w niemieckich krajach Przedlitawii, zwłaszcza u ludu. Z tej okazji namiestnik Styrji, br. Kübeck otrzymał wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa, marszałek krajowy, znany dr. Kaiserfeld godność tajnego radcy, wicemarszałek krzyż komandorski wspomnianego orderu z gwiazdą i t. d. Szczegóły z życia i listów arcyks. Jana, podawane obecnie w dziełach i dziennikach, dowodzą, że zasługiwał w istocie na najwyższą pochwałę. W instytutach, które zakładał, zwłaszcza w Gracu, miał ciągle do walczenia z cenzurą ówczesną.

Korespondencje „Gaz. Nar“.

Konstantynopol, 31. sierpnia.

Uporczywe prowadzone zamysły podkopania Turcji, wywołały obecnie na porządek dzienny kwestję Bułgarji. Roztropne i sumienne posiedzenia kongresu berlińskiego, nie rozwiązały ale raczej poplątały interesa wschodnie, — iż zdaje się — że wszelkie wytężono usiłowania dla otrzymania wypadków wprost przeciwnych ogólnemu założeniu. Dla bliższego ocenienia skutków, jakie w bliskiej nawet przyszłości tajnemi pozostać nie będą mogły, przypatrzmy się wewnętrznemu położeniu Turcji, a łatwiej się przedstawi cały widnokrąg i ta chropowata płaszczyzna, po której zgromadzona Europa na nadsprewiańskie igrzyska toczyła sprawy — w zamiarze zapewnienia i ustalenia pokoju na Wschodzie.

Rząd turecki, pomimo dotkliwie otrzymanej lekcji, pozostał wierny błędom zadawnionym: — pałac sułtański jest dla niego krajem i narodem — i tu właśnie wyradza się gra osobistych interesów, ztąd wypływa ścieranie się egoistycznych dążności dygnitarzy tureckich. Zanim więc dadzą się wprowadzić jakiekolwiek pożyteczne w zarządzie zmiany, trzeba wpierw te zardzewiałe zawiasy nowemi zamienić czynnikami — z łona ludu do steru państwowego powołanemi.

Na rozgłos treści san-stefańskiego traktatu, zawrzało oburzenie ludności tureckiej — starano się jednak jego osnowę tłumaczyć chwilową konieczością; — lecz stan rzeczy od tego czasu zmienił się bardzo: — bo gdy z jednej strony, armia turecka obok militarnych ulepszeń odzyskała prawie liczebną swą siłę — z drugiej strony czyhający nieprzyjaciel, osłabiony ogromną w szeregach śmiertelnością, sam się w tej chwili czuje niezdolnym do prowadzenia dalszej napastniczej walki. Zniechęcenie okazujące się wyraźnie w wojsku carskiem, brak funduszów na pokrycie kosztów wojennych, pragnienie powrotu do kraju, zapatrywania postępowe, wszystko to uwydatnia przewagę turecką nad siłami moskiewskiemi; a jednakże rząd turecki — nie myśli wcale o stosownej chwili odwetu. *Dolce farniente* usypia go zupełnie i to wówczas — kiedy naród domaga się wojny i w niecierpliwem oczekiwaniu, z głęboką pogardą o swych rządzących wyrażać się zaczyna.

Nadwerężenie granic albańskich zagrażające z uchwał kongresu berlińskiego, spowodowało ludowe zjednoczenie *ad hoc*, bo sejmem mianować go nie można, gdyż nie z wyborów powstało: Naród, który z taką determinacją i stanowczością bronić całości swego kraju postanowił, jest ludem walecznym, charakteru silnego, nie trąbi wszechświatu o swej żywotności, sile lub ofiarności; dyplomatów odrzucił na społeczne śmiecie; kocha ojczyznę nie słowem — a tymi co jej nie służą gorliwie i wiernie — pogardza: — nie liczy on na obcą pomoc, nie ogląda się na poparcie Anglików lub na zasiłki księcia Monaco. Termopile własne w piersiach swoich czując, na wezwanie wroga do poddania się i uległości .. kulą odpowiada; namiętny a prawy, drażliwych nerwów a lwiej odwagi, krzywd sobie wyrządzonych nie zapomina i w wendecie ocalenia szuka.

To też w tem narodowem zjednoczeniu zaprzysiężono uroczyście zawiesić wszelkie osobiste lub rodzinne pretensje i spory, kłótnie i zawiści, dopóty — dopóki wróg jakikolwiek deptać ziemię albańską by się ośmielił; — zerwać z rządem i jego urzędnikami, jeżeliby narodowych usiłowań popierać nie zechciał; — piątą część majątków powszechnie na rzecz publicznej obrony złożyć, i nakoniec wszystkich mieszkańców od 17 do 60 lat wieku pod broń powołać. Takiem jest dobitnie przemawiające exposé albańskie, odpowiadające na decyzje kongresu. I aby postanowienia zgromadzenia ludowego w Prizrind martwą nie pozostały literą, utworzono komitet, albo nawet rodzaj rządu tymczasowego, zajmującego się zakupnem broni i amunicji, oraz przysposobieniem siły zbrojnej do odparcia nieprzyjaciela w razie najścia i przekroczenia granic prowincji.

Wysłano także delegację do Stambułu dla zawiadomienia W. Porty jak i zagranicznych ambasadorów o niezłomnem postanowieniu Albanii niedopuszczenia pogwałcenia jej granic. — Przestraszona Porta takiem ultimatum, wysłała tam coprędzej (29 t. m.) muszira (marszałka) Mehemeta Alego w celu uspokojenia umysłów; czy uda mu się spełnić to posłannictwo, nieomieszkamy zawiadomić, tu tylko nadmienimy, że Albańczycy mogą postawić nie więcej nad 80 tysięcy uzbrojonych obrońców w szyk bojowy, a w razie starcia się walczyć będą z Moskalami, Bułgarami, Czarnogórcami, Serbami, a prawdopodobnie i Grekami, — lecz licząc na swoje męstwo, przewidują być może, że osamotnieni nie zostaną, widząc że Pomacy broni nie składają, lecz przeciwnie — wdzierające się kolumny moskiewskie w ich obsadzone góry, niemiłosiernie ołowiem prażą i do odwrotu zmuszają.

Pomacy przyjąwszy do siebie do 200.000 uciekających z okolicznych płaszczyzn, z zaciekłością bronić się będą w swych naturalnych fortecach, inaczej czeka ich los współbraci z dolin.. bez dachu, odzieży, z kobietami schorzałemi, pogwałconemi i dziećmi konającemi z głodu. To też pomimo, że rząd turecki niczem ruchu tego nie tylko nie wspiera, ale przeciwnie nawet w dowozie broni i amunicji przeszkody stawia, Rodopianie murem stoją i na wszelkie ułudne wezwania Moskali, zapraszają w góry po bliższą odpowiedź. Ludzie ci prości na pozór, rozumieją dobrze matactwa i wybiegi mongolskie — i na żadne umizgi potomków Czyngis-hana złowić się nie dadzą.

Że sądzą trafnie, mieli dowód utwierdzający ich przekonania, gdyż zaledwie komisja złożona z konzulów europejskich, a przeznaczona do zbadania na miejscu okrucieństw moskiewskich, opuściła Rodop, zaraz, bo 13. b. m. dwie silne kolumny wojsk moskiewskich zaatakowały odporne trzymających się górali: bój trwał dzień cały — szczegółów o tej bitwie jeszcze nie mamy, wszelako twierdzić możemy, że armia carska celu zamierzonego nie dopięła.

Zagadkowem jest także postępowanie pomienionej komisji, gdyż po otrzymanem zeznaniu tysiąca nieszczęśliwych, po obejrzeniu znalezionych zwęglonych trupów zamkniętych w podpalonych domach przez Moskali, po wykryciu dowodnem najohydniejszych zbrodni jakich na bezbronnym ludzie dopuścili się cywilizatorowie filantropi, — delegat carski odmówił podpisu, pruski zaś żądał zmodyfikowania protokołu, a gdy w części jego żądaniu zadość uczyniono i wtedy jeszcze od potwierdzenia się usunął; — podobno i austrjacki konzul na podpis się nie zdecydował. — Czy to prawda? chwila czasu wyjaśni, a tymczasem Anglia, Francja i Włochy świadcząc prawdzie — widzą jawnie że mają przeciw sobie Moskwę, Prusy — a może i . . . . Austrję.

Kilkanaście petycyj złożono od Bułgarów na ręce jenerała Dunduków-Korsakowa, protestujących przeciw utworzeniu Rumelji Wschodniej, a jednocześnie wielu Bułgarów przybywa do Konstantynopola chroniąc się przed uciskiem; przybyła równie od nich deputacja protestująca przeciwko rządom moskiewskim; biega ona po ambasadach zagranicznych starając się wydobyć kraj ze szponów dwugłowego orła, — więc rok jeden wystarczył na wydobycie jęków rozpaczy pod razami knuta carskiego.

Duchowieństwo bułgarskie opierało się wprowadzeniu języka moskiewskiego do liturgii i chciało pozostać zależnem od swego eksarchatu, oswobodziciele naglą je poddać się synodowi petersburskiemu; w skutek stawianego oporu, przeszło stu kapłanów zostało z parafij wypędzonych i zamienionych popami z Moskwy sprowadzonymi.

Nie dawno żądano od jednego z dawnych parochów, ażeby przyjął na kwaterę pijanego Moskala, za odmowę skazano go na grzywny a gdy i tych spłacić się wzbraniał przysłano podoficera z dwoma żołnierzami na egzekucję — paroch nie wpuścił ich do zamkniętego domu; za bunt takowy — wywleczono go, ochłostano i zesłano w głąb Moskwy. Mamy cały zapas podobnych szczegółów, lecz poprzestaniemy tylko na ogólnem oświadczeniu, że zamiast pokoju —

UWIEŃCZONA.

[Rosiére.]

Powieść z życia społeczeństwa

napisana oryginalnie

przez

Kazimierza Gregorowicza.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

Pigrenier chętnie jej wypłaci dwakroć stotysięcy franków, aby się tylko pozbyć nieznośnego ciężaru. Spełnię więc dobry uczynek, bo gdyby nawet poślubił Eugenję, to i w takim razie dwa młode gołąbki nie lubią towarzystwa starej kawki. W żadnym zaś wypadku Górecki nie będzie miał prawa robienia mi najmniejszych wymówek, bo ja nie przegram pieniędzy pani Lucas, ale przegramy je wspólnie a tem samem nie naruszę bynajmniej cudzej własności. Zresztą niema co o tem myśleć, bo z podobnym kapitałem wygrana jest nieomylną. Doszedłszy do miljonów wprowadzę w czyn marzenie całego mego żywota. Dzisiejszy dzień jest stanowczy, doprawdy ciarki przechodzą mi po skórze. Nie mam jednak obawy, bo dobroczynny likier zapewni mi zwycięstwo na całej linji.

Mówiąc to Waksfeld otworzył szafy, gdzie stało kilkanaście butelek dziwacznego kształtu, obejmujących płyn zielono-żółtawy. Jednę z tych butelek schował do kieszeni a zawoławszy lokaja kazał ponieść za sobą do pałacu pani Lucas będące w jego pokoju wielkie pudło owinięte starannie w ceratę.

Po raz pierwszy od wyjazdu z zamku Verrieres pani Lucas była zadąsaną i w ogóle w bardzo przykrem usposobieniu. Różne okoliczności wywołały stan niezadowolenia. Najprzód źle spała, czuła ociężałość, a co najgorsza, nie miała apetytu, chociaż zapowiedziana uczta wymagała odmiennego zupełnie stanu. Powtóre zagniewaną była na Waksfelda, bo ten dotychczas nie odpowiedział jej na zapytanie: Czy ma przejść do pałacu Karola Pigrenier, czy też pozostać we właściwem sobie zamieszkaniu?

Wbrew też zwyczajowi przyjęła wchodzącego gościa z twarzą nietylko zasmuconą ale ponurą, nie opromieniwszy powitania najlżejszym uśmiechem.

Waksfeld uścisnąwszy jej dłoń rzekł:

— Źle pani spała tej nocy, prócz tego czuje pani brak apetytu i wielką ociężałość.

— Prawda, odpowiedziała pani Lucas z zadziwieniem, ale zkąd panu wiadome te wszystkie szczegóły?

— W tym razie jestem winowajcą, odpowiedział zapytany z uśmiechem, bo przyprawą do raków morskich wywołałem małe zamięszanie w organizmie, aby okazać tem wybitniej niezrównane następstwa przygotowanego likieru Pekora.

— Więc już zrobiony ten likier czarodziejski, na który oczekuję z takiem upragnieniem? zawołała żywo pani Lucas, ach z jakąż ciekawością go pokosztuję. Doprawdy snił mi się kilkakrotnie i jestem ciekawą bardzo, czy wrażenie doznane w marzeniu będzie sprawdzone w rzeczywistości.

— Trzeba go pić w drobnych cząstkach — rzekł Waksfeld podając pani Lucas kieliszek likieru, a co ważniejsza bez pospiechu, aby smaku na języku nie przerywać, ale skoro pocznie niknąć, zasilić go odpowiednią ilością płynu.

— Ah wyborny! ah wyśmienity! — mówiła pani Lucas, spełniając ściśle zlecenie Waksfelda. Doprawdy sen mój jest sprawdzony, takim jest ów likier cudowny, jakim go marzyłam.

— W napoju tym — odpowiedział Waksfeld, smak jest okolicznością najdrobniejszą, ale najdalej za kwadrans uczuje pani inne następstwa prawdziwie dobroczynne. Tymczasem dla skrócenia czasu rozmawiajmy.

— Z największą chęcią — odpowiedziała pani Lucas, bo przecież trzeba, abym się raz dowiedziała, co mam zrobić w czasie dzisiejszego śniadania.

— Z kolei przyjdziemy i do tego — rzekł Waksfeld niedbale, ale przedewszystkiem radbym wiedzieć, czy pani posiadasz wszelkie warunki szczęścia i czy pani nie zbywa na niczem.

Pani Lucas z zadziwieniem spojrzała na Waksfelda, nie rozumiejąc początkowo znaczenia zrobionego zapytania, ale po chwili namysłu rzekła:

— Zaspokojona o byt własny aż do śmierci, a przytem, mówiła spuszczając oczy w ziemię, dzięki panu mając śniadania i obiady, o jakich dawniej nie miałam najmniejszego wyobrażenia, mogę się nazwać zupełnie szczęśliwą. Radabym tylko mieć lekarza, aby codziennie wyraził zdanie o mojem zdrowiu. Wprawdzie nie mogę się uskarzać, ale hypokondryczny stan pulsu ręka tylko doktora umie rozpoznać.

Pani Lucas dotychczas nie odkryła podstępu użytego względem niej przez niegodziwego Bussona.

— Szczęście pani opartem jest nie na rzeczywistości, ale na złudzeniu — odpowiedział Waksfeld, bo najprzód byt jej nie jest wcale zapewnionym, bo takowy jest zależnym od dobrej woli Pigrenier'go. Skoro nareszcie przejrzy on na oczy i uda się na drogę sądową, to akta urzędowe będą zniesione łatwo, bo zobowiązanie bez przyczyny, albo dla przyczyny niegodziwej, albo dla przyczyny fałszywej, jest nieważnem.

Powtóre, w rachubę szczęścia pani wchodzą śniadania i obiady przygotowane pod moim nadzorem, otóż i ten warunek upada, bo wyjeżdżam do Niemiec, a tem samem wróci pani do dawnej kuchni — obrzydliwej dla smaku i rujnującej zdrowie.

— Pan wyjeżdża do Niemiec! — zawołała pani Lucas, popijając po raz trzeci likieru, ah to wielkie nieszczęście! Dlaczegoż pan nas porzuca, czy nie przyjmujemy pana gościnnie i z należnem uszanowaniem?

— Wcale się nie uskarzam przeciwnie — odpowiedział Waksfeld z wdzięcznością, ale mnie życie ślimakowate nie wystarcza. Potrsebuję silniejszych wrażeń, aniżeli cisza wiejska może dostarczyć. Człowiek gnuśnieje w bezczynności. Do zupełnego szczęścia trzeba przemijających wrażeń smutku lub radości wywołanych stratą lub zyskiem. Chcę zatem wejść na drogę czynu, bo przedłużona jednostajność skraca życie nasze o połowę.

Pani Lucas słuchała tej przemowy w głębokiem zamyśleniu, bo poruszoną została niespodzianie uśpiona w niej chwilowo żyłka chciwości.

— Prawda panie — rzekła nareszcie, każdy zysk umila nam życie nadzwyczajnie, ale za to jakże bolesną jest strata. — Ah panie Waksfeld! zawołała, zmieniając nagle przedmiot rozmowy, pański likier jest rzeczywiście cudownym, niesmak znikł zupełnie, czuję dziwną lekkość ciała i niewymowną błogość ducha. Ah! pan jest czarodziejem prawdziwym.

— Jeszcze jeden kieliszeczek, mówił Waksfeld nalewając z wielką ostrożnością płyn drogocenny. — Mówiłaś więc pani o boleści z powodu doznanej straty?

— Oh tak, odpowiedziała pani Lucas, ze słodkim uśmiechem nieodpowiednim zupełnie do przykrości wspomnienia — chęć zarobku naraziła mnie na utratę całego majątku, a zaiste był to cios straszliwy.

— Niezawodnie, rzekł Waksfeld, ale z pani winy, nie trzeba bowiem nigdy mięszać się do operacyj finansowych, bo takowe zazwyczaj są nader chwiejne. — Ja działać będę na pewno, bo chociaż mogą być cząstkowe straty, ale ostatecznie po odjęciu różnica zawsze wskaże nieomylny zarobek.

— Cóż to za spekulacja oparta na tak pewnych podstawach? — zapytała pani Lucas ze zdziwieniem.

— Ruleta, odpowiedział Waksfeld z krwią najzimniejszą.

Pomimo oddziaływania likieru, pani Lucas spojrzała z największem zadziwieniem na mówiącego, sądząc, że ten żartuje z niej.

— Ruleta! krzyknęła nareszcie, wychyliwszy do dna kieliszek, ruleta! — powtórzyła — ależ to zguba dla wszystkich ludzi oddających się podobnej namiętności.

— Dla nowicjuszy i dla ludzi nieposiadających odpowiednich środków, odpowiedział Waksfeld z uśmiechem lekceważenia, wlewając nieznacznie likier do kieliszka. — Nie zostaję w tych warunkach, bo rozumiem grę, a skarby moje przewozi do Europy okręt amerykański. Proszę zachować tajemnicę ale w znacznej części powstały one z wygranej w Niemczech. Wykonam zamach stanowczy, rozbiję wszystkie banki, co znaczy najmniej sto miljonów zysku. — Założę dom gry na siebie. Życie prowadzić będę na stopę świetniejszą aniżeli pierwszorzędni monarchowie europejscy. — Sprowadzę z Indyj kucharza Mercier, wobec którego jestem niemowlęciem. Trzeba mu płacić rocznie pół miliona pensji. — Dzisiaj to suma zbyt wielka, ale we wskazanych warunkach będzie ona bagatelą.

— Jakież szczęśliwe życie będziesz pan prowadził! — zawołała pani Lucas z rozrzewnieniem, bo przekonaną była jak najzupełniej, przywiązując ślepą wiarę do każdego twierdzenia Waksfelda wyrażonego w sposób stanowczy. — Jakże panu zazdroszczę. Obecne moje mieszkanie uważać będę za kurnik prawdziwy. — O kuchni myśleć nawet nie chcę, bo doznaję dreszczu obrzydzenia.

— Jeżeli pani chce, to proszę jechać ze mną, rzekł Waksfeld głosem najobojętniejszym.

— Czy pan mówi szczerze? — krzyknęła pani Lucas, zrywając się z zajmowanego miejsca.

— Niezawodnie, odpowiedział Waksfeld stanowczo. — Złoży pani tylko w moje ręce jakiś kapitał, aby spółka była rzeczywista a nie urojona.

— Otóż to trudność — rzekła pani Lucas zakłopotana, bo prócz przyrzeczonych dwukroć stotysięcy franków od Pigreniera, nie posiadam żadnych innych środków. Czując jednak chwiejność moich praw, nie śmiałam dotąd upominać się o należny mi kapitał, aby nie wywoływać przedwczesnego sporu.

— Rozumiem doskonale położenie, odpowiedział Waksfeld, ale znajdę środki zaradcze, jeżeli pani zechce spełnić ściśle moje zlecenia.

— Każde pańskie życzenie będzie dla mnie prawem, zawołała pani Lucas z przejęciem.

— Dobrze, bardzo dobrze, rzekł Waksfeld z powagą, w tych warunkach możemy dokonać dzieł prawdziwie znakomitych. W tej mierze dzień dzisiejszy jest stanowczy. Zlecenia moje będą krótkie. Pani zostanie w swoim pałacu. Po śniadaniu z całem gronem zebranej młodzieży przyjdę do pani w odwiedziny. W trakcie rozmowy trzeba znaleźć koniecznie sposobność do wyrażenia wdzięczności Karolowi Pigrenier za wszystko, co uczynił dla pani. Wypada zrobić nacisk na tę okoliczność, że to nie dla kogo innego, ale wyłącznie dla pani przygotowanym był pałac i poczynione wszystkie wydatki.

— Toż ja w tej mierze pokażę akta urzędowe, niezostawiające najmniejszej wątpliwości, zawołała pani Lucas z żywością.

— Bravissimo! odpowiedział Waksfeld, strata majątkowa poniesiona przez panią była główną pobudką dla szlachetnego Karola do rozciągnięcia nad nią prawdziwie hojnej opieki. Tym sposobem utwierdzi pani nabyte prawo, a tem samem dłużnik wypłaci jej należną kwotę bez najmniejszego sporu. W dniu jednak tak uroczystym, mającym stworzyć nową epokę życia, trzeba przywdziać i strój odpowiedni. Pomyślałem o wszystkiem.

Mówiąc to, Waksfeld przeszedł z panią Lucas do drugiego pokoju, a otworzywszy nagle pudło, wydobył z niego różową tarlatanową sukienkę do gorsu z krótkiemi rękawkami i odpowiedniego koloru girlandę z kwiatów dla przyozdobienia włosów. Jakkolwiek umysł pani Lucas poruszonym był silnie, szepnęła jednak z cicha.

— Czy to ubranie będzie dla mnie stosowne? może będę wyśmianą przez zebranych gości.

— *Riza bien, qui rira le dernier*, rzekł Waksfeld wesoło. Niech pani dokończy likieru, wszystko będzie dobrze. Ludzie bowiem są złośliwi, szlachetność więc nie przez wszystkich uważaną będzie za dostateczną pobudkę do działania. Trzeba zadowolnić jednych i drugich, a tem samem wygrana bedzie nieomylną.

— Pojmuję wszystko [illegible], rzekła pani Lucas, nie rozumiejąc wcale mowy Waksfelda. Uważając go jednak za wyrocznię, nie chciała w jego oczach uchodzić za kobietę ograniczoną, bo zniechęcony mógłby wyjechać do Niemiec, pozbawiając ją tym sposobem spodziewanych zysków z rulety i możności skosztowania arcydzieł wykonanych ręką kucharza, biorącego pół miliona franków rocznej pensji.

Tymczasem młodzież zebrana w pałacu Karola Pigrenier, siadała do śniadania wśród gwaru ożywionej rozmowy.

Niespodziane przybycie Władysława Jasieńskiego i niesumienne jego postąpienie z Góreckim, wzbudziły ogólne zajęcie połączone z oburzeniem, wywoływanem zazwyczaj przez każdy czyn niegodziwy.

— Według mego zdania, mówił jeden z gości, Górecki, źle zrobił ustępując tak łatwo z posiadanego majątku. Miał przecież za sobą testament, a gdyby nawet takowy był zniesionym, to tylko w trzech czwartych częściach, bo przecież jedną czwartą umierający ojciec może rozporządzić odpowiednio do swej woli.

— Niewątpliwie, rzekł inny, Górecki miał prawo zatrzymania kilku milionów z tak ogromnego dziedzictwa i nikt nie mógłby zrobić mu z tego względu najmniejszego zarzutu. Zbytnia delikatność uniosła go za daleko. Nie zmniejsza to jednak winy niegodziwego Jasieńskiego. W podobnych warunkach wyznaczenie bratu ciotecznemu pustego kawałka ziemi jest czynem haniebnym. Nie dał mu nawet pieniędzy na wzniesienie budowli.

(C. d. n.)

widzimy wszędzie albo głębokie niezadowolenie, albo anarchię zupełną w prowincjach przez Moskwę zajmowanych: samowola, gwałt, rabunek, knut i Sybir rządzą i porządkują wyzwolonym krajem.

Jenerał Dondukow-Korsaków, organizator Bułgarji, ma w tych dniach opuś ić Filipopol i przenieść się do Tirnowy; zapewniał on Bułgarów, że nie zostaną pod władzą sułtana, zachęcał do cierpliwości i z lekceważeniem odzywał się o postanowieniach kongresu.

Duch armii moskiewskiej wchodzi na drogi wolnomyślności i czasem dość wyraźnie się objawia — nawet pomiędzy wyższymi oficerami. — Przed kilku dniami na linii kolei żelaznej Stambuł-Adrjanopol, kilkunastu oficerów rozprawiało o koniecznej potrzebie reform — obecny jenerał czystej krwi, Moskal wmięszał się do rozmowy twierdząc, że Moskwa niczego od rządu spodziewać się nie powinna i że na reformach tylko Polska zyskać coś może.

— A to jak? — zagadnął jeden z biesiadników.

— Bardzo prosto... odpowiedział jenerał — wysłano tam jako urzędników same męty naszego społeczeństwa (grjaź i swołocz); przy zmianach i reformach, musianoby Polskę od nich oswobodzić a nasz kraj nie cieszyłby się ich powrotem lub tu przybyciem.

Takie ocenienie rzeczy przez jenerała moskiewskiego daje poznać — że i w Moskwie czują krzywdę — jaką rząd carski Polsce wyrządza.

Ancjum, willa papieska, 5. września.

(*W. K*) Upały wciąż trwają we Włoszech, a świat urzędowy bawi dotychczas u wód. P. Cairoli prezes rady ministrów wrócił od króla z Monzy, a po przyjeździe jego hr. Corti minister spraw zagranicznych natychmiast Rzym opuścił, powierzając tymczasowo swoją tekę p. Cairolemu. Udał się on do Montecatini w Toskanie, nie zaś do Vichy, jak z początku zamierzał. Zdaje się bowiem że podróż deputowanego Mussiego do Tunisu, pomimo zaprzeczeń włoskiej ministerjalnej pracy odnośnie do celu jego misji, sprowadziła pewne oziębienie stosunków między Francją a Włochami.

To właśnie stało się powodem, iż p. Corti nie przyprowadził do skutku swojej wycieczki, w ciągu której miał wstąpić do Paryża dla powetowania tam swoich berlińskich niepowodzeń przez przyspieszenie włosko-francuskiego przymierza. Dziś zabiegi w tym celu powierzone całkiem zostają jenerałowi Cialdiniemu i p. Correntemu, który jako prezes wystawy włoskiej na wystawie powszechnej a zarazem pierwszy sekretarz króla Humberta, pracuje nad sprowadzeniem tego ostatniego do Paryża; co jeżeli nastąpi, będzie niepłonnym dowodem, że Włochy i Francja znacznie się zbliżyły do siebie.

Przed wyjazdem hr. Cortiego do wód odbyła się walna rada ministrów, na której postanowiono natychmiastowe przywrócenie zniesionego ministerstwa rolnictwa i handlu, oraz liczne reformy, względem których każdy z osobna minister uczyni odpowiednie wnioski ustaw wnet po otwarciu Izby w listopadzie. Reform będzie co niemiara, tak wiele nawet, że długiego czasu będą wymagały, aby być nietylko zastosowane, ale nawet wyliczone i uchwalone. Gabinet lękając się upadku, usiłuje o ile możności stać się popularnym przez obietnice i zmiany, których nikt dotąd nie ośmielił się był przedsiębrać. Minister finansów n. p. ma podać nową swoją ustawę dotyczącą stopniowego zniesienia podatku od mlewa w ciągu lat trzech, a ciekawa bardzo w jaki sposób zdoła zastąpić tę roczną intratę 80 milionów franków. Lud się cieszy, ale państwu, jeżeli p. Seismit-Doda nie wymyśli nowych całkiem źródeł dochodów, grozi po prostu bankructwo. Co zaś do polityki zagranicznej, nic podobno ważnego nie postanowiono na tej radzie, wyjąwszy jednomyślną rezolucję, aby nie przystawać na stanowcze przyłączenie Bośnii i Hercegowiny do Austrji, lecz tylko na tymczasową okupację. Macie zupełną słuszność twierdząc, że Włochy prą Austrję do wojny z Moskwą i ofiarują jej pomoc, dlatego że pragną Trentynu. Żadne państwo w Europie, żaden naród w świecie nie będzie parł własnego czy cudzego rządu do wojny z Moskwą li tylko dla odbudowania Polski, bo Polska chociaż wszystkim jest w ogóle niezbędna jako jedyny środek przywrócenia europejskiej równowagi, nikomu przecież z osobna nie jest tak dalece potrzebną, aby ktokolwiek za nią lub dla niej dał kroplę krwi lub złamanego szeląga, jeśli Polacy sami nie będą myśleć o sobie.

Rachowanie na cudzą inicjatywę, na mniemaną potrzebę odbudowania naszej ojczyzny, jaka miałaby tak dalece rządami i ludami owładnąć, że ażby je popchnęła do ujęcia się *motu proprio* za nami, jest najstraszniejszym z błędów, w jaki Polacy wpaść mogą. (Ze względu na nasze obecne stosunki prasowe musimy opuścić dalsze wywody sz. korespondenta, stanowiące większą połowę korespondencji; p. r.)

Europie coraz bardziej oczy się otwierają na Moskwę i jej sprawki. Nietylko angielska, francuska i wiedeńska prasa przemawia właściwszym coraz językiem o caracie i jego państwie, ale nawet prasa włoska, najskorsza dotychczas do uznawania w Moskalach wyzwolicieli i zjednoczycieli Słowiańszczyzny, pozbyła się już, dzięki Bogu, swoich złudzeń. Półurzędowy *Diritto* ogłosił ważny artykuł wstępny, w którym gani mocno stan oblężenia, ogłoszony w carstwie. Powiada, że spodziewał się (święta niewinności!) iż potężny ten naród stanie wkrótce w rzędzie monarchij konstytucyjnych, gdy tymczasem ruch liberalny zatrzymał się tam do razu, i wszystkie usiłowania zwróciły się do wydoskonalenia narzędzi absolutyzmu. *Diritto* utrzymuje, że naród moskiewski potrzebuje nie cięższych kajdan i nie obostrzenia praw, ale większego rozwoju, szerszego samorządu i swobody. Żywe i zdrowe siły narodu nie mogą wpływać zbawiennie na rząd despotyczny i nie mają sposobu walczenia, gdyby nawet miały interes w walce. *Diritto* tuszy sobie, że rząd moskiewski przekona się wreszcie o bezskuteczności stanu oblężenia, jaki dziś zaprowadza u siebie, i że wróci do programu, od jakiego nie powinien był nigdy odstępować, powołując wykształcone warstwy społeczności do udziału w rządzie, i dając myśli ludzkiej wolność, jakiej zniewolona teraz szukać w spiskach i w politycznych sektach.

Przyjechał tu ks. Jacobini, nuncjusz apostolski z Wiednia, i miał z Ojcem św. długą rozmowę o Rusinach galicyjskich, oraz o stanie katolickiego kościoła w moskiewskim zaborze. Mniemane rokowania Stolicy św. z Moskwą a msrg. Jacobiniego z jen. Nowikowem, są wymysłem głupich dzienników włoskich i innych zagranicznych, niemających najmniejszego wyobrażenia o stanie naszego kościoła.

Kampanja austrjacka w krajach tureckich.

Miały słuszność te dzienniki, które po otrzymaniu telegramu z d. 4. bm. o bojach hr. Szaparego przypuszczały, że w tych walkach nie chodziło właściwie o odparcie powstańców z pod Doboju, lecz raczej o otworzenie komunikacji przeciętej pod Maglajem. Już w ostatnich dniach z. m. dziwiono się w Serajewie, że transporta żywności z Brodu nie dochodzą. Z kolumny 500 wozów wysłanej z Brodu jeszcze d. 17. zm. przybyło do Serajewa d. 25. bm. tylko 150 wozów, a z drugiego taboru 80 wozów przybyło tylko 4. Później transporta ustały całkiem. Rzecz się miała tak: Wieczorem d. 3 bm. dano znać do głównej kwatery w Doboju, że w dolinie Uszory a mianowicie w Teszanach (miasteczku o 3.000 mieszkańcach), gdzie podczas pierwotnego przemarszu wojsk austrjackich pułkownik Kinnard nie zastał żadnych mahometan, ludność pod rozkazami dwóch hodżów i jednego begа organizuje oddział zbrojny, który ma opanować komunikację jen. Szaparego z Brodem na przestrzeni pomiędzy Dobojem a Kotorskiem. Jen. Pistory wyprawił się tedy d. 4 bm. o świcie z trzema bataljonami pułku Airoldi i 2 kompaniami p. Scudier, tudzież dwoma działami z biwaku na południu od Doboju, przybył do Teszan popołudniu, i przedsięwziął rozzbrojenie ludności bez żadnej przeszkody, odbierając parę tysięcy starych karabinów, po większej części krzemieniówek. Podczas tego nadeszła wiadomość, że na prawem skrzydle jen. Szaparego na górach Paklańskich gromadzą się znaczne siły powstańcze i formują się w poprzek drogi, wiodącej z Graczanicy do Maglaju.

Podobne doniesienie nadeszło od komendy etapowej w Maglaju. Wysłano tedy drugi batalion pułku nr. 29. w kierunku Sraticy na rekonesans, z czego wywiązała się walka. Powstańcy nieliczni cofnęli się ku Serajewskiemu Hanowi, tam się skoncentrowali i uderzyli na batalion pułku Scudier stojący nad Bosną. Na pomoc jemu musiano wysłać dwa bataliony z pułku nr. 54 wzdłuż rzeczki Lipaczki, aby powstańców wziąć z boku. Kolumna ta została w swym marszu powstrzymana silnym ogniem działowym i gęstą tyraljerką, i nie mogła awansować. Wtedy brygadjer jen. Waldstetten otrzymał rozkaz, z resztą brygady tj. trzema batalionami pułku Abele i 4 działami ruszyć na linię bojową i złamać uporczywego nieprzyjaciela. Waldstetten posunął się przez Pridilo, i rozwinąwszy piechotę począł piąć się na góry. Tymczasem baterja górska ustawiona o jakie 1000 kroków powyżej Kamienia sypnęła ogniem, na który odpowiedzieli Bośniacy również z dział. Po jednogodzinnej kanonadzie linie piechoty zbliżyły się tak do siebie, że walka szła na bagnety.

Powstańcy, ustawieni tarasowato, trzema liniami ognia karabinowego razili wdrapującą się na skały piechotę austrjacką. Artylerja austrjacka zajęła wówczas bliższą pozycję, i zmusiła artylerję powstańczą do milczenia, a następnie do odwrotu, co widząc piechota powstańcza, również zaczęła się cofać, z początku porządnie i zwolna, a następnie w nieładzie, zabierając jednak ze sobą nietylko rannych, ale i trupy, tak, że bardzo mało takowych pozostało na placu. Przy dwóch znaleziono przedmioty uzbrojenia żołnierzy austrjackich. Nasze straty nie wynoszą wiele mniej jak 200 ludzi rannych i około 20 zabitych. Pomiędzy rannymi znajduje się porucznik Langer z pułku 8. (Ludwik, rekrutowany w Bernie). Liczbę powstańców podają na 4—5.000 z 6 działami Kruppa i Whitwortha. Także małe oddziały jazdy dawały się widzieć podczas bitwy."

Rezultaty te nie były jednak decydujące, gdyż jak widać z telegramów we wczorajszym dodatku ogłoszonych, d. 5. i 6. bm. musiano dalej walczyć, a nawet bagnetem brać ufortyfikowane pozycje, przyczem pułk 8. bardzo znaczne poniósł straty. Telegram kończy wyraźnie, że komunikacja z Maglajem jest wolną. Uważamy za rzecz dość naturalną, że Bośniacy w skutek tych walk opuścili dolinę Sprecy, t. j. zachodnie jej stoki. Bronić się będą dalej na linii Graczanica-Tuzla, mając na tyłach Bielinę, dość obwarowaną, której komendant zawezwał mieszkańców, żeby się na 4 miesiące zaprowiantowali, lub opuścili miasto. Zresztą z tamtej strony Austrjacy jeszcze nie przekroczyli Sawy, bo donoszą ciągle jeszcze o strzelaniach na statki, przewożone Sawą.

Z Serajewa samego umieszcza dziś *Polit. Corr.* pełną optymizmu korespondencję urzędową. Opowiada o zarządzeniach administracyjnych, które się do tego redukują, że zatrzymano system opodatkowania turecki, bo okazał się korzystnym dla ludności. Zdzierstwa były tylko przy ściąganiu podatków. Domowy podatek n. p. wynosi tylko 10 prct. czystego dochodu. Należałoby prosić o podobną skalę w państwie Austrjackiem. *N. fr. Presse* robi do tego uwagę, że zaprawdę nie warto było przelewać tyle krwi, by zatrzymywać dziesięcinę i trzecinę turecką.

W Hercegowinie okropności się działy podczas walk koło Stolacza, przypominające najkrwawsze karty dziejów średniowiecznych. W Oladinicach zginął beg Hussein z Rizwan, zabity kolbą. Palono tam domy z ludźmi i wysadzano w powietrze, ponieważ amunicja eksplodowała. Pewien żołnierz z batalionu „Kaiserjäger" tyrolskiego pisze: „Stolacz płaci kontrybucję 50 tysięcy złr. i utrzymanie jednego batalionu na 4 miesiące. Wieś Dasowicze płaci także 50.000 złr., ponieważ tam napadnięto na nasz tabor i wyrządzono szkodę na 4.000 złr. W Oladinicach, do szczętu spalonych, zastrzelono około 200 powstańców lub spalono.

Bronili się oni walecznie aż do ostatniej chwili. Batalionowi strzelców walka ta przyniosła wielką sławę. Stracił on 8 w zabitych i 16 rannych. Wszystkie wojska mówią tu o waleczności Tyrolczyków. Podziwienia godną była ich pogarda śmierci. Nie pomogły żadne prośby, żadne jęki powstańców. Wszyscy ci zginęli albo od kuli, albo ich ubito kolbami, albo skończyli w płomieniach, tak że gdyśmy odchodzili, to napół zwęglone trupy wyglądały z okien, gdzie powstańcy chcieli zachwycić powietrza wśród płomieni. Piekli się, a własne naboje eksplodując zabijały ich.

Zajęcie Trebini bez strzału w skutek kapitulacji baszy, który przedtem rozzbroił ludność, domagającą się oporu, jest wielką korzyścią dla wojska austrjackiego, bo w tamtych stronach zaczęli już powstańcy napadać na Dalmację. D. 29. z. m. usiłowali zająć warownię austrjacką Dragali w Krywoszy.

Pod Stolaczem odkryto skład amunicji i wysadzono 120 powstańców w powietrze. Wielką przysługę wyrządził jen. Jowanowiczowi dawniejszy przywódzca chrześciańskich Hercegowińców ksiądz Mussicz, który zebrał 1300 ochotników i pomagał Austrjakom. Proponowany ma być za to do orderu. Nam się zdaje jednak, że taka wojna rewolucyjno religijna nie sprowadzi prawdziwej pacyfikacji.

W tak zwanej Chorwacji tureckiej (zakąt północno zachodni) rozpoczęto również ze strony austrjackiej operacje na większą skalę. Jen. Zach atakuje twierdzę Bihacz od strony Zawala, a jen. Sametz z Banialuki, rozzbroiwszy okolicę, uderzył na warownię Klucz, lecz nie mógł jej wziąść wstępnym bojem. Natomiast załoga turecka Liwna zrobiła wyprawę na terytorjum dalmatyńskie i musiała być odpieraną przez jen. Csikosza.

Pogłoski o buntach w pułkach węgierskich są bezzasadne, jak donosi *Grazer Tagespost* z Doboju.

„Tylko w jednym pułku węgierskim pewien niedojrzały jednoroczniak ośmielił się deklamować, że nie należy walczyć w Bośnii przeciwko „braciom." Zaślepieniec ten zdawał się nie wiedzieć, jak nie po bratersku Słowianie mahometańskiego wyznania występują przeciwko naszym walecznym żołnierzom, i musiał odpokutować swój błąd fanatyczny. Został bowiem rozstrzelany D. 30. zm. pułk nr. 76. (Knebel) na marszu do Maglaju stracił 7 ludzi od słońca, a 200 zachorowało. Pomiędzy Bośniakami chrześciańskimi krąży proklamacja, niby od Serbów pochodząca, i wzywająca do przyjmowania wojsk austrjackich jako wybawicieli z pod jarzma bisurmańskiego, a „cesar chrześciański rozda kmiecion grunta begów."

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o popieraniu melioracyj gruntowych.

(Ciąg dalszy).

W królestwie Saskiem założono w r. 1861 celem popierania melioracji bank kultury krajowej (Landesculturrentenbank). Według ustawy z 26. listopada 1861, ma bank ten pośredniczyć w udzielaniu i spłacie pożyczek na regulacje wód płynących, i na osuszenie lub nawodnianie gruntów rolniczych. Właściciel, chcący uzyskać pożyczkę na urządzenie osuszenia lub nawodnienia, ma wnieść żądanie do jeneralnej komisji wykupna i separacji gruntów, która na koszt petenta bada koszta projektowanej melioracji i jej korzyści, i odstępuje bankowi kultury krajowej do decyzji.

Po wpisaniu pożyczki do ksiąg hipotecznych wydaje bank dłużnikowi obligacje (Landesculturrentenscheine) w wysokości przyznanej pożyczki, wypłacając w gotówce tylko kwoty dodatkowe do 100 niedochodzące. Rzeczone obligacje są właściwie listami zastawnemi, od których bank płaci 4%, i które umarza przez losowanie. Papiery te są zagwarantowane przez państwo. Dłużnicy płacą na procent i amortyzację przez lat 41, 5% rocznie, z których 1% obraca się na wykupno wylosowanych listów. Od r. 1861 udzielił bank kultury krajowej po koniec 1877, ogółem 2 554 pożyczek, a mianowicie na regulację wód płynących 974 pożyczek w nominalnej kwocie 729.405 marek, 774 pożyczek na osuszenie i nawodnienie gruntów rolniczych w kwocie 4,189.328 marek, na osuszenie i zakładanie dróg w gminach 370 pożyczek w kwocie 400 512 i to ogółem 4,970.400 marek w obligacjach, a 348.844 marek w gotówce. (Zeitschrift des k. sächs.-statistich. Bureaus 1877 III. und IV. str. 235—236)

Także w południowo-niemieckich krajach sprawa melioracyj gruntowych popierana jest nietylko przez wyborne ustawy wodne, które za wzór służyły austrjackiej ustawie z r. 1869, lecz także przez odpowiednią publiczną organizację służby technicznej. Szczegóły w tej mierze i pogląd na osiągnięte rezultaty zawierają co do Bawarji prace: „Stastitische Nachweisungen über den Vollzug der Bodenculturgesetzes in Bayern von Dr. Georg Mayr München 1871" i: „Das Gesetz über die Bewässerungs- und Entwässerungs Unternehmungen zum Zwecke der Bodencultur erläutert von H. Haag München 1866." O badeńskiej organizacji i urządzeniu służby technicznej dla kultury krajowej w Alzacji i Lotaryngii traktuje W. Toussaint: „Zur staatlichen Organisation des Meliorationswesens 1876" i „technische und administrative Instructionen Metz 1875."

Odmiennie przedstawia się stan rzeczy w krajach austrjackich. Tu działalność państwa na polu spraw wodnych ograniczała się do czasu wydania nowej ustawy wodnej z 30. maja 1869 Nr. 93 dz. p. p. na przepisach policyjnych o używaniu wód i ustawach młynarskich regulujących stosunki wodne w sposób bardzo niedostateczny, następnie zaś na najniezbędniejszych robotach ochronnych około rzek spławnych, które przeprowadzało państwo kosztem przeważnie własnym przy niejakim udziale konkurencji.

Ustawa wodna z r. 1869 i wydane na jej podstawie ustawy wodne uregulowały w odpowiedni sposób stosunki własności i używania wód, a przez to, jak i przez instytucje spółek wodnych dla robót ochronnych i melioracyjnych, oraz przymusowe służebnictwa poboru i sprowadzania wody, utworzoną została podstawa prawna do rozwoju melioracyj gruntowych. Utworzone w r. 1868. ministerstwo rolnictwa zaprowadziwszy system popierania gospodarstwa rolniczego za pomocą subwencyj, udzielanych towarzystwom rolniczym a w pewnych razach spółkom lub prywatnym osobom, także i na polu melioracji, zaczęło działać w ten sposób. Mianowicie udzielano towarzystwom rolniczym subwencji na wykształcenie i utrzymywanie inżynierów kultury, którzy mieli nieść pomoc fachową rolnikom za opłatą dyet i kosztów podróży, rozdawano maszyny do wyrabiania drenów a nawet udzielano subwencyj pieniężnych na próbne roboty melioracyjne a w szczególności na roboty, przeprowadzane przez spółki wodne, w końcu ponoszono koszta robót wstępnych i podróży informacyjnych w sprawach melioracyj rolniczych. Jednakże tylko subwencje na inżynierów kultury i maszyny do wyrobu drenów dostały się w udziale wszystkim krajom koronnym, subwencji zaś na roboty melioracyjne ograniczały się na Austrję Dolną i niektóre dalsze okolice alpejskie, i były dość skromne a z czasem zupełnie ustały w skutek okrawywania budżetu ministerstwa rolnictwa przez Radę państwa i nieprzychylnego dla systemu subwencyj zwrotu w samemże ministerstwie.

Myśl zaliczek ze skarbu państwa podniesioną wprawdzie została w kwestjonarzu, przedłożonym kongresowi rolniczemu w r. 1873, i kongres ten rozwinął ową myśl wypowiadając życzenie, aby ministerstwo wyrobiło u Rady państwa utworzenie funduszu melioracyjnego 20 milionów (przez dotowanie go 2 milionami przez lat 10 ze skarbu państwa), jednakże nie tylko nie przyszło wcale do przedłożenia takiego lub podobnego projektu Radzie państwa, lecz w ogóle myśl organizacji kredytu na cele melioracji, czy to za pomocą publicznych funduszów czy prywatnych kapitałów, wcale nie była rozbieraną lub choćby wyraźnie wypowiedzianą przez wys. rząd lub którekolwiek ciało ustawodawcze w Austrji. Prócz utrzymywanych tu lub ówdzie przez towarzystwa rolnicze inżynierów kultury, nie ma również żadnej organizacji służby technicznej dla celów melioracji tak jak w innych krajach, a rządowa służba techniczna ogranicza swoją działalność do ściśle rządowych budowli i do pomocy w policyjnym nadzorze budowli prywatnych, nie służy zaś bynajmniej za organ informacyjny i doradczy w sprawach melioracji tak, jak to ma miejsce gdzieindziej. Pole to dotąd w krajach austrjackich nietknięte i Galicja będzie się mogła słusznie poszczycić, jeśli stworzy taką organizację kredytową u siebie, że dała przykład świetny trafnego zrozumienia interesów krajowych, wszystkim prowincjom przedlitawskim.

(C. d. n.)

Powstańcy na morzu

w wyprawie na Litwę.

Z pamiętników

pułkownika T. Łapińskiego.

(Ciąg dalszy).

Po zajęciu mieszkania w hotelu X., przyjmowałem mnóstwo osób tak cywilnych jak wojskowych, którzy przybyli zapewnić nas o swej sympatji z taką szczerością i serdecznością, jakie oprócz Szwedów rzadko który naród posiada.

Pan senator Jungbeck był urzędownie przeznaczonym do znoszenia się ze mną we wszelkich potrzebach, i nigdy nie zapomnę uprzejmości bez granic, gorliwości w obmyślaniu dla nas wszelkich ulgi, oprócz cierpliwości niezmiernej, których pan Jungbeck przez cały czas naszego długiego pobytu w Malmö dawał nam bezprzestanne dowody. Chwile, które spędziłem w towarzystwie szanownego senatora i w gronie jego miłej rodziny, należą niezawodnie do najprzyjemniejszych wspomnień moich z owych czasów.

Drugiego dnia rano odbieram raport, że wielki parowiec moskiewski zbliża się do portu Malmö. Pospieszyłem na statek. Na odległość kilkuset sążni jechał wolno i majestatycznie olbrzymi okręt (fregata o 24 armatach) którego flaga wojenna powiewała dumnie ze szczytu masztu. Oficerowie przyglądali się ciekawie naszemu statkowi. A co panowie? mówię do moich oficerów, mielibyśmy się byli z pyszna, gdybyśmy przed czterdziestu ośmiu godzinami tego panicza spotkali. Tchórzostwo kapitana Weatherley może nas ocaliło. Powinniśmy mu zawotować kądziel honorową. Moskal przejechawszy kilka razy tam i nazad przed portem, wziął dyrekcję na wschód, skłoniwszy wprzód z ironią flagę, jakby na znak, że nas tam oczekuje.

Już w drodze z Kopenhagi do Malmö postanowiłem przedsięwziąść puryfikację oddziału i wydalić wszystko co nieczyste albo niechętne, jakoteż niezdolnych do służby wojskowej. Zachowanie się niektórych żołnierzy, szczególnie cudzoziemców spowodowało spieszne wykonanie tego zamiaru. Kazałem więc zrobić listę fizycznie i moralnie niezdolnych, a zawiadomiłem oddział rozkazem dziennym, że który niechętnie służy, ma prawo zgłosić się w przeciągu dwudziestu czterech godzin o dymisję i zostanie odesłanym do Londynu, później żadne dymisje dawane nie będą, odchodzący samowolnie uważany i ogłoszony będzie za dezertera z wojska polskiego, ten zaś, który za nieposłuszeństwo lub inne przestępstwo będzie wypędzonym z oddziału, traci prawo do kosztów podróży do Anglii, tylko będzie odwiezionym do Kopenhagi, a podczas pobytu oddziału w Szwecji, władze tutejsze niedozwolą mu powrotu.

Zameldowało się kilkunastu; między nimi było kilku dosyć przyzwoitych młodych ludzi, i to takich, jakich u nas, skarz mnie Boże, nigdy nie brak, co to chcą, aby wszystko szło podług ich wysokiego rozumu, co ani rozkazywać ani słuchać nie umieją, ani działać ani cierpieć nie potrafią, ale zawsze i wiecznie są malkontentami. W ogóle odesłałem dwudziestu dwóch. Oddział przez to nie tylko nie osłabł, ale raczej się wzmocnił bo się pozbył nieużytecznego a raczej szkodliwego ciężaru. Jeszcze raz musiałem przedsięwziąć puryfikację, a to z następnego powodu.

Policja dała mi znać, że pojawiły się w mieście rewolwery sprzedane przez żołnierzy, dwa takie rewolwery oddała mi policja. Po dokonanej rewizji znalazły się kradzione rewolwery u żołnierzy cudzoziemskich, przeważnie Włochów. Będąc na warcie na okręcie, rozbili skrzynkę z rewolwerami, i skradli czternaście sztuk. Przepadło ze wszystkiem tylko trzy. Wypędziłem całe to łotrostwo, Włochów wszystkich, Francuzów dwóch. Z Włochów został tylko kapitan Pelegrini i dwóch z nim przybyłych.

Ci porządni młodzieńcy uskarzali się ze łzami w oczach na hańbę, która spotkała imię włoskie. Moi panowie, pocieszałem ich, hańba ta nie tyczy ani was ani imienia włoskiego, tylko owych łotrów, których nieroztropność nasza pozbierała na bruku londyńskim.

Od tego czasu zachowanie się oddziału, tak Polaków jak reszty cudzoziemców, było pod każdem względem wzorowe. Tak w karności wojskowej, jak też w harmonii koleżeńskiej mała ta garstka przedstawiała śliczny obrazek. W pożyciu ze Szwedami nigdy nie zaszła najmniejsza nieprzyjemność, ale też i w rodzinnym kraju żołnierze nie byliby traktowani z większą serdecznością jak tutaj, gdzie nas prawie pieszczono.

Charakter Szwedów ma wiele podobieństwa do charakteru dawnej szlachty polskiej, nawet w domowem pożyciu, w jedzeniu i piciu, są zbliżone zwyczaje. Jak dawny szlachcic polski, tak i Szwed lubi się zabawić ochoczo, a do kielicha przyjął by chętnie pana Paska i jego towarzyszy. Gdy pierwszy raz wszedłem do sali jadalnej szwedzkiej, zastanowił mię przyjemnie staropolski zwyczaj przodobiadowej przekąski, którą się stojąc spożywa. Przekąska ta zastawiona na bocznym stoliku składa się z doskonałych wędzonek mięsnych i rybich, sera, masła i chleba; na tacy flaszka z wódką i kieliszki, a wódka taka, że jak Litwini utrzymywali, może iść w zawody z ich sławną starką. Jedną oryginalność można znaleźć u Szwedów, a to że na stołach obok piwa i wina stoją zawsze dzbanki kryształowe lub szklanne, z wybornem mlekiem, które obok drugich trunków piją.

Żałować należy, że turyści nasi wracają zawsze na zachód Europy, chociaż już go wiele razy widzieli, a tak mało zwiedza Skandynawię. A jednak żaden Polak niepożałowałby podróży po tych krajach, bo nietylko mógłby tam podziwiać cuda natury, tak różne od wszystkiego, co widział w innych stronach świata, ale poznał by ludy moralnie i fizycznie tak piękne, tak mało dotknięte tem zepsuciem, na które się wszystko w Europie skarzy, a tak nam serdecznie sprzyjające, że wspomnienia wyniesione z takiej podróży zachował by na zawsze we wdzięcznej pamięci.

I ja przeszedłem pół kuli ziemskiej, siadałem przy stołach najmożniejszych tego świata, i nieraz obok nędzarza. Nie zajmowały mię nigdy pomniki, wystawione próżności ludzkiej, przybytki sztuki i tak zwanego geniuszu ludzkiego, i taki jestem barbarzyniec, że będąc w Londynie w roku 1852 i 1862, w Paryżu 1867 nie poszedłem ani razu na wystawę pychy ludzkiej; trzy razy w życiu byłem w teatrze a raz w galerji obrazów. Ale przeszedłem piechotą góry Szwajcarji i Włoch, Pirenee i Bałkany, Kaukaz i Karpaty, widziałem Wezuwiusz i Etnę, i odwiedzałem wszystkie zoologiczne ogrody, a więcej jeszcze, niż to wszystko, interesowały mię ludy, między któremi przebywałem, i starałem się takowe poznać, nie jak się w pysze swojej usiłują przedstawić, tylko jakiemi są w istocie. I sumiennie wyznać muszę, że między licznym poczetem narodów, które poznałem, znalazłem rzadko tę prawość i uczciwość, ten spokój duszy, to ciepło serdeczne objawiające się wesołością poważną, tę gościnność szczerą jak u Szwedów, o której oni nie mówią i nie piszą, jako o rzeczy, rozumiejącej się samej z siebie. Tam nawet nędza nie przybiera tej odrażającej powierzchowności, jak u narodów, przodkujących niby cywilizacją, tam nędza nie jest tak straszną, bo wzbudza współczucie a nie pogardę.

Dla naszych nieszczęść politycznych pewnie żaden naród niema tego głębokiego współczucia co narody skandynawskie. Mój Boże, pomyślałem nieraz, gdyby przodkowie nasi lepiej się byli znali i rozumieli, nie bylibyśmy prowadzili tych krwawych wojen za interesa dynastyczne, a sztandar carów nie powiewał by dziś dumnie nad Newą, Wisłą i Bosforem, a kto wie, gdzie jeszcze zatkniętym będzie!

12. kwiecień był dniem postrachu dla nas i dla miasta Malmö.

Około godziny drugiej po południu wychodząc z mego mieszkania, widzę z zadziwieniem mnóstwo ludzi, uciekających od portu ku miastu. Spotyka mię tuż przy bramie kapitan Bobczyński, zaraz za nim senator Jungbeck. „Ogień na okręcie!" wołają. Posyłam zaraz kapitana Bobczyńskiego, aby oddział biegiem szedł na ratunek, sam zaś z obecnym kapitanem Pelegrinim i kilkoma żołnierzami puszczam się pędem do statku, oddalonego półtora kilometra od mego mieszkania. Po drodze widzę mnóstwo ludzi, o puszczających z kobietami i dziećmi spiesznie i z przerażeniem swoje domy, załogi różnych w porcie stojących statków uciekające na łodziach do lądu. Przebiegłszy kilka ulic i dostawszy się na plac, z którego mogłem zobaczyć parowiec „Ward Jackson", widzę, jak z przodu okrętu wznosi się czarny słup dymu. Na długiej murowanej grobli, już niedaleko statku, spotykam uciekających czterech Anglików, którzy jeszcze pozostali z dawnej załogi, i mieszkali na statku. Hańba! — krzyknąłem — nazad panowie! Zawstydzili się i wrócili, biegnąc za mną.

Położenie było okropne. Na okręcie kilkadziesiąt cetnarów prochu, którego eksplozja zagrażała zniszczeniem portu i pobliskiej części miasta.

Nagroda dla Szwedów za ich gościnność dla nas, pomyślałem z goryczą w sercu.

Widząc już z daleka, że dym wychodzi z przodu okrętu, przerażenie moje było prawdziwe, bo tam znajdował się magazyn prochu. Zadyszani długim i natężonym biegiem, wpadamy nareszcie na pokład. Zastaję wartę pod dowództwem podoficera (później podporucznika) Cholewy, pracującą energicznie lejąc wodę przez lukę, przez którą dym buchał. Blade były twarze chłopców (między nimi Vogt, Krzycki i Bohuss, ośmnastoletnie młodzieniaszki ze szkoły Batignolles w Paryżu), pracujących na wulkanie, ale z ocz świeciła determinacja, co na wszystko przygotowana, żadnemu ustąpienie ze swego stanowiska na myśl nie przyszło.

Ogień był w magazynie węgli, których było przeszło tysiąc cetnarów, przez ścianę znajdował się magazyn prochu. Dym buchał wązką luką, prowadzącą do magazynu, zdawał mi się nie być gorącym. Kazałem natychmiast odwalić od pokładu wszystkie otwory magazynu. Dym zrzedział, można było po trochę rozeznać spód magazynu, ognia dostrzedz nie można było, tylko węgle się dymiły. Kapitan Pelegrini, podoficer Cholewa i kilku silniejszych ludzi, owiniętych w mokre żagle i opatrzeni w łopaty żelazne i kilofy, skoczyli na dół. Anglicy spuszczali łodzie do morza, i przysposobiali wynoszenie prochu. Kap. Pelegrini dał znać, że węgle zwierzchu tylko trochę ciepłe, ogień był więc we środku. Tymczasem nadbiegało coraz więcej oficerów i żołnierzy. Wysłałem natychmiast kapitana Tyszkiewicza z czterma żołnierzami, aby stanął na końcu grobli, i oprócz naszych żołnierzy nie przypuszczał nikogo do okrętu, bo nie chciałem, aby w razie eksplozji mieszkańcy lub żołnierze szwedzcy z nami ginęli. Hr. Tyszkiewicz wykonał polecenie tak literalnie, że ani senatora Jungbecka z policją i strażą ogniową, ani jenerała hrabiego von Essen z wojskiem szwedzkiem nie przypuścił. Ratunek uorganizował się w okamgnieniu. Jedna partja pracowała przy pompach okrętowych, zalewając wodą magazyn węgla, druga utworzywszy łańcuch, podawała wodę z rąk do rąk wiaderkami skórzanemi, i te wylewano na spód. Na dole pod przewodnictwem kapitana Pelegrini, który sam robił za czterech, odwalali jedni kilofami i łopatami węgle, aby się dostać do ognia, drudzy wyciągali węgle na pokład, a gdy już zaczęły się pokazywać gorące, wrzucali takowe do morza.

Z magazynu prochu wyciągano z największym pospiechem beczułki z prochem i skrzynki z ładunkami i spuszczano do łodzi. Nie łatwa to była rzecz, bo trzeba było przeładować pięćdziesiąt dwie beczułek prochu, i sto skrzynek z ładunkami, ale niebezpieczeństwo potroiło siły i zręczność każdego, za półgodziny już łodzie z prochem stały na kilkadziesiąt sążni od okrętu. Nareszcie dostaliśmy się do ogniska, węgle paliły się ze środka; strumienie wody przygasiły ogień, który po kwadransie zapamiętałej pracy nareszcie w zupełności ugaszono. Ogień wewnętrzny niebył dalej jak na pół metra od ściany przedzielającej magazyn węgla od magazynu prochu, ściana już była gorąca. Gdy nareszcie wszelkie niebezpieczeństwo minęło, wszyscy odetchnęli pełnemi piersiami; wzięto się zaraz do przywrócenia porządku na statku, wodę z magazynu węgli pompowano nazad, proch składano na dawnem miejscu.

Pierwsze podejrzenie, które mi się nasunęło, gdy biegłem do statku, że ogień był podłożony, znikło zaraz po przybyciu na statek. Pokazało się, że węgle szczelnie zamknięte i niemając powietrza, zopaliły się same we środku. Tej naturalnej konsekwencji nieostrożności ja pierwszy byłem winien, że o tem nie myślałem, a potem oficer angielski zostający na statku, który powinien był lepiej o tem wiedzieć i pamiętać. Po skończonem niebezpieczeństwie ogrom nieszczęścia które mogło mieć miejsce stanął całą grozą przedemną. Gdyby to się stało w nocy, Bóg wie, wiele ludzi by się więcej było nie obudziło a cały port i część miasta leżałyby w gruzach. Gorąco też westchnąłem do Stwórcy, dziękując w duszy za Jego litość.

(C. d. n.)

Listy z Podola.

List XIV.

(Dokończenie.)

Ustanowienie sądów gmin, jest naglącą potrzebą nie tylko dlatego, aby przyjść ludowi z pomocą, ale leży i w interesie samego rządu, dobrze pojętego; jego bowiem potęga i jego bogactwo jest prostem następstwem bogactwa ludu. Niechże o tej zasadzie rząd pamięta.

Brak opieki nad ludem, brak kontroli nad urzędami gminnemi niemniej działa szkodliwie na naszych chłopów i przyczynia się do ich ubóstwa.

Powiesz bracie że pod tym względem moje skargi są niesłuszne, boć przecie posiadamy Rady i wydziały powiatowe, ów najcenniejszy klejnot konstytucji austrjackiej, zadaniem których jest właśnie opieka nad ludem i jego interesami i kontrola urzędów gminnych.

Tak powinno być, bo tak chce konstytucja państwa, ale niestety tak nie jest, bo z wyjątkiem kilku, urzęda owe autonomiczne są *pro forma* tylko.

Jak wiesz, zakres działań tych urzędów jest ogromny: drogi i mosty, szpitale, majątki gminne, kasy zaliczkowe i pożyczkowe, policja budownicza, ogniowa, szupasy, kontrola przychodów i rozchodów gmin, zatwierdzenie budżetów, należą do kompetencji urzędów Rad powiatowych. Jako takie wymagają bardzo znacznych sił, bo chcąc naprzykład rozciągnąć tylko ścisłą kontrolę nad majątkami gminnemi, już trzeba urządzić osobne biuro prawie, bo siły jednego człowieka są za małe. Cóż zaś mówić o administracji dróg, których w najmniejszym powiecie jest przynajmniej 200 mil, jeżelibyśmy chcieli zużytkować szarwark choć w części?

A jednak pomimo tak wielkiego zakresu działań, nasze urzędy autonomiczne składają się, z bardzo małym wyjątkiem, z jednego sekretarza i niezawsze z dyurnisty, przeznaczonego do przepisywania. O ile wiem, jest jeden tylko powiat, a mianowicie w Kamionce Strumiłowej, któren uznał za potrzebę przyjąć urzędnika do kontroli gmin. W kilku innych urzędach kanceliści pełnią te funkcje, a po największej części panowie sekretarze dźwigają na swoich ramionach całe brzemię urzędu! Ponieważ jednak nie są w stanie podołać i dziesiątej części włożonym zadaniom, więc nic nie robią.

W niektórych prawdzie powiatach są urzędnicy od dróg, nawet są i zdatni inżynierowie, ale cóż sam jeden technik może poradzić, choćby i najzdolniejszy? I oni też są skazani na nieczynność, a przynajmniej bardzo mało mogą co zrobić, a całkowita prestacja drogowa ginie marnie.

Tu już mój bracie wina nie rządu, ale tylko nasza, naszego rodzimego sobkostwa. Napróżno utrzymują nasi domorośli politycy, że tylko dla oszczędności wydziały powiatowe są tak szczupło uposażone; napróżno nasi parafialni Katoni twierdzą, że niepodobna więcej obciążać kraju, i piorunują, biorąc z emfazą opiekę nad ludem i ubolewając nad jego losem, przeciwko wydatkom! Pozostaną oni zawsze krótkowidzami, dzięki którym lud zostaje bez opieki, a kraj traci miliony rocznie.

I tak sama prestacja drogowa obliczona jak najniżej, wynosić może półtora do dwóch milionów złr., a ponieważ nie jest zupełnie zużytkowaną, albo zużytkowaną bez pożytku, przez nieumiejętność, przepada ona całkowicie. Wartość jej przerobiona na drogi, stałaby się nierównie większą. A któż obliczy ile kraj traci z braku dróg? Niechby się ci panowie zastanowili nad tem ile lud, który ani tak kochają, jeżeli idzie o podniesienie podatków, traci z braku kontroli nad urzędami gminnemi? Ile on traci z braku opieki i z tego, że mu nikt nie użyczy rady? Bóg to jeden wie!

Wydział krajowy zajął się serjo drogami gminnemi, i według projektu wypracowanego zmusza Rady powiatowe do ogromnych ofiar na rzecz dróg, w stosunku do dawnych wydatków. Czy nie mógłby on wypracować projekt podobny do innych gałęzi administracji powiatowej i zmusić Rady do rozciągnięcia szerokiej opieki nad gminami i ich urzędami. Wszak on jest stróżem majątków gminnych i prawnym opiekunem ludu. Czekać zaś dopóty, dopóki zaściankowi politycy nie przejrzą po obywatelsku, nie jest rzeczą praktyczną w każdym razie, bo podobno trzebaby wieki całe czekać, taka rdza panuje w tych szeregach. Niech zajrzy do swoich archiwów i niech policzy ile mieści się w niem skandalicznych spraw. A ileż niemniej oburzających czynów, nie doszło zupełnie do wiedzy najwyższej autonomicznej władzy?

Pół biedy jeszcze by było, gdyby przynajmniej prezes lub jego zastępca obecni byli w godzinach urzędowych w biurach Rad powiatowych, ażebyomogli choć dać podpis swój, wydać tę lub ową dyspozycję przynajmniej do spraw niecierpiących zwłoki.

Tak jednak nie jest; urzędnicy ci honorowi najczęściej mieszkają daleko od miejsc w których przebywa urząd, ztąd możesz sobie łatwo wyobrazić co to są w rzeczywistości za urzęda. W wydziałach najlepszych sesje odbywają się raz na tydzień; w ogromnej większości zaś tych urzędów zaledwie kilka sesyj do roku ma miejsce!

Przy takim trybie postępowania najważniejsze sprawy zalegają lata niekiedy, najczęściej spychają się tylko, urzędy są dyskredytowane, opieki lud jak nie miał tak nie ma, a koszta utrzymania wydziałów są w rzeczywistości ciężarami niepotrzebnemi, bo nie przynoszącemi żadnego pożytku.

Wydanie statutu organicznego dla Rad i wydziałów powiatowych z utrzymaniem płatnego prezesa jest rzeczą konieczną i niecierpiącą zwłoki. Sejm i wydział krajowy powinny o tem pomyśleć, tej reformy kraj i lud wymagają.

Dziś bowiem pp. sekretarze, nieznani i niewspomniani przez odnośne statuty, są właściwie urzędami i i co chcą i jak chcą to robią. Jest to krzyczące nadużycie, które wyplenić koniecznie potrzeba. Niechże o tem pamięta Wydział krajowy, stojący na straży interesów narodowych.

Twój na zawsze.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 9. września.

* Bilety upoważniające do wstępu na galerje sejmowe będą rozdawane w przeddzień każdego posiedzenia od godziny 5tej do 6tej popołudniu w biurze sejmowem w zabudowaniu teatralnem.

* Dwa obrazy pana Gotlieba, znane z wystawy a mianowicie: „Uriel Akosta“ i „Schylock i Jessyka“, nabyte zostały jak donosi *Izraelita*, przez jednego z członków gminy żydowskiej, bankiera H. W. w Warszawie.

* Dnia 6. bm. przybył do Warszawy i stanął w pałacu hr. Krasińskich Jan hr. Tyszkiewicz wraz ze świeżo zaślubioną małżonką swą Klementyną z hr. Potockich; państwo młodzi udają się wprost do dóbr swych Birzańskich.

* W ostatnich czasach wydarzyło się kilka śmiałych kradzieży na gościńcu między Pilznem a Tarnowem. Przed kilku dniami odcięto znów kufer, przywiązany z tyłu do powozu, osobom jadącym tą drogą w nocy.

* Komitet loteryjny Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“ ponownie zawiadamia interesowanych, iż ciągnienie losów tegoż Towarzystwa nastąpi dnia 30. grudnia b. r Komitet upraszа zarazem pośredników tak przy sprzedaży losów, jakoteż przy zbieraniu fantów, aby łaskawie raczyli czynność swą do dnia 30. października b. r. ostatecznie ukończyć, pozostałe bowiem dwa miesiące są potrzebne do rachunkowego przygotowania losowania. Fanty mają być przesyłane na imię przewodniczącego w komitecie p. Zygmunta Richtmana we Lwowie przy ulicy Mickiewicza pod l. 14. Przesyłkę gotówki należy adresować na imię dr. Bernarda Goldmana, skarbnika galicyjskiego banku kredytowego.

* Porucznik Mukaczyński z pułku Molinari nr. 38, który padł w Bośnii, jest synem znanego powszechnie w mieście naszem urzędnika. W przeddzień bitwy pisany przez niego list nadszedł w tych dniach do rodziny.

* W tych dniach mieliśmy sposobność słyszeć kilku uczniów p. K. Kozłowskiego, uzdolnionego kapelmistrza orkiestry teatralnej, a teoretyczne ich wykształcenie w muzyce jak i wykonanie najtrudniejszych kompozycyj bez zarzutu, przekonało nas, że w p. K. miasto nasze zyskało sumiennego i umiejętnego nauczyciela muzyki.

* W Kozielnikach, wsi pod samym Lwowem leżącej za rogatką Zieloną a będącej w dzierżawie p. Z, stoją obecnie huzarzy na manewry zwołani jesienne. Pomiędzy p. Z. i rotmistrzem ed huzarów zaszła jakaś sprzeczka. Co i jak było niewiadomo, dość, że obrażony pan rotmistrz chcąc się pomścić doznanej obrazy, zwołał szwadron huzarów i przypuścił szturm do dworu. Pani Z wraz z siedmiorgiem dzieci schroniła się do lasu, parobcy widząc przemagające siły ratowali się ucieczką, tak, że waleczny szwadron kawalerji, bez najmniejszego krwi rozlewu stał się panem placu i korzystając ze zwycięztwa obsadził natychmiast ważniejsze pozycje i w upojeniu tryumfu wszystkich ludzi przybywających z miasta brał w jasyr i doraźne na nich spełniał wyroki. Tymczasem jednak ktoś z napadniętych ratując się szyką ucieczką zdążył do miasta i opowiedziawszy fakt mieszkańcom najbliższych rogatki domów żądał szybkiej pomocy, a równocześnie kilku o wypadku znać dało jeneralnej komendzie. Co się stało później niewiadomo, ale do późnego wieczora oblężeni darmo wyczekiwali pomocy i obrony władzy wojskowej.

* Petycje Towarzystwa politechnicznego przygotowane na tegoroczną kadencję sejmową, zostaną wniesione przez posłów: Ottona Hausnera, Zygmunta Sawczyńskiego i Jana hr. Stadnickiego. Petycję w sprawie zaprowadzenia języka polskiego przy kolejach galicyjskich wniesie p. Otton Hausner, petycję w sprawie przyznania głosu wirylnego rektorowi politechniki p. Zygmunt Sawczyński, petycję w sprawie zmiany ustawy przemysłowej p. Jan hr. Stadnicki. — Gminy, które dotąd nie przysłały swego poparcia na ręce Towarzystwa politechnicznego, zechcą je nadsyłać na ręce wyż wspomnianych posłów. Spodziewamy się, że sprawy tak popularne znajdą żywe poparcie u wszystkich władz autonomicznych.

— **Mleko drzewa krowiego**, znanego po łacinie *galactodendron* szczegółowo zbadał na wystawie paryzkiej, gdzie znajdują się części tego drzewa, p. Boussignault. Walcząc przed laty 50 o niepodległość Ameryki w szeregach Bolivara miał sposobność p. Boussignault, poznać własności tego drzewa, obecnie studja swoje uzupełnił. Drzewo krowie bywa od 15—23 metrów wysokie i ma podłużne liście kończące się twardą igłą. Zacięcie pnia wystarcza, aby sok zeń płynąć zaczął, a operację tę zwą Indjanie „dojeniem.“ Mleko drzewne jest gęstsze od krowiego i ma kwaśny posmak, na powietrzu szybko przemienia się w rodzaj twarogu i zawiera w sobie tłuszcz, podobny bardzo do wosku, z którego świece przyrządzać można. Mleko to analizowane chemicznie, zawiera w sobie coś podobnego do białka i fibrynu, cukier, potaż, sole magnezjowe, wapienne i fosforowe tudzież wodę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zgromadzenie delegatów Związku Towarzystw zaliczkowych i zarobkowych odbyło wczoraj we Lwowie dwa posiedzenia i zajmowało się głównie znanym projektem Wydziału krajowego o pożyczce 5-milionowej na sparaliżowanie lichwy. Referował p. Romanowicz. Po długiej rozprawie, w której projekt ten osobliwie ze strony dr. Zgórskiego surowej został poddany krytyce, jako niepraktyczny, bez znajomości rzeczy, nie prowadzący do celu, a nawet szkodliwy,— a wielu innych mowców wykazywało faktami nieżyczliwość, z jaką Wydział krajowy traktuje i zapatruje się na towarzystwa zaliczkowe, i chce forytować nie mające żadnej przyszłości powiatowe kasy pożyczkowe, uchwalono petycję do sejmu, aby 1) z projektu owej pożyczki były wykreślone kasy pożyczkowe; 2) do dawania pożyczek Towarzystwom zaliczkowym nie wymagano gwarancji ani pośrednictwa Wydziałów powiatowych, lecz aby te pożyczki udzielano bezpośrednio lub przez organ centralny Zjednoczonych Towarzystw; 3) aby Wydział krajowy gotówkę swoją, w szczególności zaś fundusze propinacyjne lokował w towarzystwach zaliczkowych na zwykły procent lokacyjny i zniewolił zarazem Wydziały powiatowe do podobnego postępowania.

Obecny na posiedzeniu poseł Hausner oświadczył ze zdziwieniem, że projekt Wydziału krajowego niezgodny jest z rezultatami dwóch ankiet. Słychać jednak, że Wydział zamierza z projektowanej pożyczki zrobić czysto wewnętrzną pożyczkę, i emitować ją *al pari*, coby znacznie poprawiło pożyczkę. Zresztą oświadczył p. H., że choć jest zastępcą członka Wydziału, nie myśli bronić tegoż, i tymi dniami złoży mandat.

Uchwalono dalej petycję do Izby panów w sprawie opodatkowania towarzystw, tudzież absolutorjum i budżet Związku na r. 1879. Pp. Pajączkowskiego, który złożył patronat, i Skałkowskiego, który zrezygnował z zastępstwa, uproszono do zatrzymania funkcji do przyszłego roku.

Lwów d. 7. września. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 Klgr., żyta 73 Klgr., jęczmienia 64 Klgr., owsa 45 Klgr., hreczki 64 Klgr., kukurudzy 82 Klgr., prosa 82 Klgr., grochu 82 Klgr., koniczyny 82 Klgr.)

Zboża: Pszenicy 100 kilogramów od 8·— do 8·50 zł.
Żyto 100 kilogramów od 5·— do 5·25 zł.
Jęczmień 100 kilogr. od 4.75 do 6·50 zł.
Owies 100 klgr. od 4·— do 5·— zł.
Hreczka 100 klgr. od —·— do —·—zł.
Kukurudza 100 klgr. od 4·75 do 6·— zł.
Proso 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Zboża strączkowe: Groch 100 kilogram od 4·75 do 6·75 zł.
Soczewica 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Fasola 100 klgr. od —.— do —·— zł.
Bobik 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Wyka 100 klgr. od 4·— do 4·20 zł.
Nasiona: Koniczyna 100 klgr. od 25—32 zł.
Tymotka 100 klg. od —·— do —·— zł.
Anyż 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Anyż płaski 100 klgr. od 40·— do 43·— zł.
Kminek 100 klgr. od 28·— do 31·— zł.
Nasiona olejne: Rzepak zimowy 100 klgr. 12·— do 12·50 zł.
Rzepak letni 100 klgr. od 11·— do 11·50 zł.
Rzepik zimowy 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Rzepik letni 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Lnianka 9·— do 10·— zł.
Nasienie lniane 100 klgr. od 9·25 do 10·25 zł.
Nasienie konop. 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Len 100 klgr. surowy od —·— do —·— zł., czesany —·— do —·— zł.
Chmiel 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Potaż drzewny 100 klgr. od —·— do —·— zł.
słomiany od —·— do —·— zł.
Spirytus za 10.000 litrów procent od 32·25 do 32 90 zł., na listopad, maj do 29·25 zł.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Podaliśmy dosłownie przemówienie redaktora *Gazety Narodowej* na ostatniem zgromadzeniu wyborców lwowskich, w którem przemówieniu wyraził zdanie, że jak w chwili upadku Polski „część naszych magnatów czepiała się obcych dworów — podczas gdy zdrowsza część narodu, szlachty i panów naszych, trzymała się upornie myśli narodowej,“ tak i po rozbiorze Polski to samo dzieje się: jedni z tych magnatów trzymają się Moskwy, drudzy Prus, trzeci Austrji, a tak patrjoci tak zwani postępowi, jak i konserwatyści walczą przeciw tej partji, która we wszystkich trzech zaborach tworzy tak zwany obóz stańczyków.

Że organa tej partji z największą zaciętością uderzyły na mowcę za takie otwarte określenie znaczenia walki jaka się toczyła w ostatnich czasach podczas sprawy wschodniej, temu dziwić się nie można. Ugodzona bowiem była w sam rdzeń ta partja. Ale że wbrew jasno postawionej przez mowcę kwestji podsuwa mu teraz myśl, iż on całą arystokrację polską w czambuł potępił, to już przypisać należy złej wierze. Wszak przeważna większość całej arystokracji polskiej jest przeciwną obozowi stańczyków i potępia jego tendencje — to przecie powszechnie wiadomo, i to właśnie podniósł mowca. Co więcej, dla wypowiedzenia tego jedynie zabierał redaktor naszej *Gazety* głos. Wszak główną myślą jego mowy było wskazać, iż przeciw partji stańczyków walczą nie tylko patrjoci postępowi, ale i patrjoci konserwatyści.

Ale znana to taktyka w polemice, gdy się jest zaatakowanym, chować się za całą klasę narodu i podnosić, że przeciwnik uderzył na całą klasę, na całą warstwę narodu. Tak postąpił i *Kurjer Poznański* w artykule: Protestujemy. Zmyśliwszy, że Dobrzański rzucił na całą arystokrację polską zarzut, iż dla osobistych celów trzymają się dworów, ubiegają się o łaskę carską itd., protestuje *Kurjer Poznański* w imieniu całego ogółu polskiej arystokracji przeciw takiej potwarzy, i przytacza na odpór mogiły, zgliszcza, cytadele, konfiskaty i kontrybucje, któremi i magnaci Polacy byli dotknięci. Ależ właśnie ci, którym D. zrobił ów zarzut, nie byli nigdy temi klęskami dotknięci. Właśnie gdy cały naród cierpiał, im się zawsze wiodło dobrze. Po wielkiej części utyli oni nawet na klęskach narodu. A gdy im ten zarzut zrobiono, czyż to uczciwie jest zasłaniać ich teraz poświęceniem dla ojczyzny tych magnatów, którzy innemi od nich szli i idą drogami.

Gabinet moskiewski rozesłał notę do dworów, zaprzeczającą wiadomościom, jakoby on nie zamierzał wykonać warunki traktatu berlińskiego. Twierdzi on w tej nocie, że wykona najpunktualniej przyjęte w traktacie zobowiązania — ale zarazem dodaje zastrzeżenie, że to się wówczas stanie gdy i inne strony wykonają warunki traktatu. A jakże łatwo będzie można potem wykazywać, że w tem lub owem punkcie wykonany nie został, co dla Moskwy podług zastrzeżenia w nocie dostatecznem będzie do uzasadnienia, iż ona z tego powodu traktatu nie wykona.

Doniesiono z Stambułu, iż Moskwa wobec okkupacji austrjackiej zamierza podwoić stypulowaną w traktacie liczbę załogi w Bułgarji i Rumelii, t. j. z 50 na 100 tysięcy ludzi. Rozumie się, że temu zaprzeczono z Petersburga, bo do takich rzeczy przyznawać się przed wykonaniem nie byłoby stosownem.

Z rozmowy, którą Hafiz basza wracający z Trjestu do Stambułu, miał w Korfu z korespondentem *Pressy*, wynika, że Turcja gotowa jest zupełnie odstąpić Austrji Bośnię i Hercegowinę, jeźli Austrja zobowiąże się bronić posiadłości europejskich Turcji — i że o to konwencja się rozbija.

Podług twierdzenia *Pester Lloyda* sprawa śmierci Perroda jest dopiero w pierwszej fazie, a wcale nie doszła jeszcze do tego stadjum, aby mogły Włochy już stawiać żądania, żądać satysfakcji. Rząd włoski dopiero prosić miał, ażeby władze austrjackie w Bośnii zarządziły śledztwo i dochodziły, co się stało z Perrodem, a gdy gabinet wiedeński zawiadomił, iż zlecenie to wydał jenerałowi Filipowiczowi, to gabinet włoski bardzo grzecznie podziękował za wydanie tego zlecenia. Ale dotąd jeszcze nie przedłożono żadnego sprawozdania gabinetowi włoskiemu, bo jeszcze jenerał Filipowicz nie mógł przeprowadzić dochodzenia.

Z tego widać, iż co dzienniki włoskie piszą o zamordowaniu Perroda, nie jest urzędowem skonstatowaniem, lecz tylko pogłoską od osób prywatnych; na podstawie takich pogłosek nie mógł gabinet włoski stawiać żadnych żądań satysfakcji. W ogóle i *Pester Lloyd* uważa tę sprawę za drażliwą w wysokim stopniu.

Z Saloniki donosi korespondent *Pressy*, że około 30.000 baszybożuków i wojska regularnego ciągnie z Albanii do Bośnii. Mehmed Ali przybył do Saloniki d. 24. zm. z wielkim orszakiem i wybrał się koleją w głąb kraju, oświadczając, że jedzie do Prizrendu i Skutari dla powstrzymania ludności od kroków rewolucyjnych. Ipek, gdzie go zamordowano, leży w połowie drogi pomiędzy Prizrendem a Nowym Bazarem.

Rannemu oo przypadkowego wystrzału Hadżemu Loji miano amputować nogę.

Złoczów 8. września. Przedwyborcze zgromadzenie przyjęło jednogłośnie kandydaturę radcy sądu wyższego, Zborowskiego na posła do Rady państwa.

Wiedeń 8. września. Według doniesienia jen. majora Zacha, musiał tenże wczoraj o godz. 3. popołudniu zaniechać dalszego ataku na silnie obwarowaną pozycję przeciwnika koło Bihaczu, i powrócić do Zawala (na terytorjum chorwackie]. O stratach, które nie są małe, brak jeszcze szczegółów.

Wiedeń 8. września. Urzędownie komenda 36 dywizji donosi: Wczoraj zajęto Priedor (w Chorwacji bośniackiej) śród sympatycznego powitania ze strony mieszkańców, poczem przeprowadzono rozzbrojenie w Novi i okolicy bez wszelkiej przeszkody. Dnia 6. września uderzył jenerał-major Samec na silnie obwarowany obóz insurgentów pod Kliuczem, przerzucił ich na lewy brzeg Sanny i po zaciętej walce, która do nocy się przeciągnęła, wzięły nasze wojska dwa szańce na prawym brzegu Iznicy, tudzież miasteczko Kliucz, jakoteż grupy domów, położone na południowym stoku stromych skał, na których zamek się znajduje. Zamek sam i jeden szaniec przy gościńcu prowadzącym do Petrowaczu pozostaje jeszcze w posiadaniu insurgentów. Lewe skrzydło głównej pozycji jen. Sameca przedziela od stanowisk nieprzyjaciela dolina Iznicy. Z powodu bardzo wielkiego znużenia wojska po zaciętej walce w trudnym terenie, miało wojsko 7. września dniówkę. Dotychczas skonstatowano, że straciliśmy w zabitych kapitana Blumenscheina i jednego porucznika z pułku nr. 22, rannym jest pułkownik Jański lekko, kapitan Soell, porucznik Grigoriczewicz z pułku nr. 22. i kap. Baumholz z pułku nr. 53. Szeregowych padło około 150 ludzi.

Według doniesienia wojskowej komendy z Zadaru uderzyły z Liwna nadeszłe wojska tureckie na wysunięty ku Prelog-han batalion brygady jenerała Czikosza. Atak na wąwóz odparł świetnie 3. batalion 21. pułku bez straty. Według doniesienia z Raguzy zajęto Trebinie wczoraj w południe bez wszelkiego oporu. Przy moście na Trebiniczycy przyszło do walki karabinowej z Korjeniczanami. Wojsko tureckie odchodzi z Trebinia do Konstantynopola.

Według telegraficznego doniesienia został Mehemet Ali basza przez albańskich rokoszan zamordowany.

Konstantynopol 8. września. Według urzedowych doniesień został Mehemet Ali basza w swojem mieszkaniu w Ipek wraz ze swoją eskortą, składającą się z oficera i 20 ludzi zamordowany, poczem dóm za pomocą petroleum spalono. Późniejszy telegram donosi o zamordowaniu jeszcze i mutesarifa w Ipeku, Abdulli baszy, wraz z 10 wyższymi urzędnikami.

Rzym 8. września. Nuncjusz Jacobini ma otrzymać specjalną misję dla uregulowania sporu z Moskwą względem kościoła katolickiego, i przybędzie na początka października do Rzymu, aby także zabrać instrukcje względem urządzenia hierarchii katolickiej w Bośnii i Hercegowinie.

Król zaprosił dziś na obiad obcych oficerów.

Rzym 8. września. „Fanfulla“ zaprzecza stanowczo doniesieniu kilku dzienników, iż Włochy doradzały Porcie, nie zawierać konwencji z Austrją. Przeciwnie, Włochy zalecają Porcie, aby się poddała stypulacjom traktatu berlińskiego. Zapewniają, że Radowitz ma powrócić do Rzymu, aby nawiązać na nowo stosunki pomiędzy Niemcami a Watykanem.

W teatrze hr. Skarbka.
W poniedziałek dnia 9 września 1878
ŚLUBY PANIENSKIE
Komedja w 5 aktach Aleks. hr. Fredry.
Początek o godzinie wpół do 8mej wieczór.

Przyjechali dnia 9 września 1878.

HOTEL ZORZA: T. hr. Leali z Demianowa. J. Piotrowski z Odessy. S. Gross z Litwy. J. Jaruntowski z Załanowa. T. Kownacki ze Świtarzowa. H. Münther z Waniowa. W. Osmólski z Góry. W. Siemiginowski z Torskiego.

HOTEL EUROPEJSKI: Dr. W. Mochnacki z Przemyśla. Dr. A. Zakrzewski z Kołomyi. K. Lipski z Peszta.

HOTEL ANGIELSKI: A. Brzełany z Siedlisk Dr. A. Waligórski z Przemyśla. O. Schindler z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Czyński z Jarosławia. J. Mars z Limanowa. K. Kulikowski z Krakowa. F. Zajączkowski z Bukaresztu. W. Mościcki z Warszawy. J. Jerzabek z Wiednia. J. Zienkowski z Radziechowa.

HOTEL KUHNA: M Sieroczyński z Magierowa. A. Górski z Komarna.

HOTEL APPERMANNA: J. Łabędzki z Żurawna. J. Müller z Gródka. M. Grinberg z Bukaresztu. J. Hahn z Brodów.

Lwów, z Izby handlowej, 9. września.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	234 75	237 —
„ Lwowsko-Czern.-Jassko	127 —	129 50
Banku hip. galic. po 200 złr.	249 —	253 —
„ kred. galic. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85 65	86 50
„ „ „ 4 „ „	80 25	81 25
„ „ „ 5 „ okres.	85 65	86 50
Banku hipot. galic. 6 prct.	91 20	92 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	90 —	91 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	83 60	84 6
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	[illegible]
Pożyczka kraj z r. 1873 po 6 pr.	90 —	9 2
Losy miasta Krakowa	14 25	5 0
„ „ Stanisławowa	19 —	2[illegible] —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 35	5 45
„ cesarski	5 40	5 39
Napoleondor	9 23	9 31
Półimperjał rosyjski	9 45	9 56
Rubel rosyjski srebrny	1 71	1 81
„ „ papierowy	1 20	1 22
100 marek niemieckich	56 60	57 50
Srebro	99 75	101 50
Kupony w srebrze	99 25	101 —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 9. września, godzina 10 minut 39 po południu.

Akcje kredytowe	243.10	Anglo-austrjackie	105 50
Kolei Kar. Lud.	235.75	Kolej Południowa	73 25
Unionsbank	66.50	Napoleondor	9.27½

Usposobienie: ciche.

Berlin d. 7. września, godzina 4 minut — po południu.

Russ. Bankn.	212.30	Credit Actien	427.50
Lombarden	127.—	Galizier	103.30
Rumänier	32.75	Oesterr. Banknot.	175.45

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 30	81 —

Lwów d 9 września 1878

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 53 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 minut 1 rano (pociąg nr. 1); a o 6 minut 1 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzzinie 5. minut 42 rano (pociąg pospieszny:) o godz. 9: 47 wieczór (pociąg osobowy). o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany);

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22. rano (pociąg osobowy): o godz. 8 m. 29 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 3 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 59 po południu (pociąg mięszany).

Wiedeń 7 września.

	płacą złr.	żąda. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prc.	61 70	61 85
„ „ w srebr. 5 „	63 30	63 45
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	325 —	327 —
„ 1839 ½ losu „	323 —	327 —
„ 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	106 50	107 50
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	112 —	112 50
„ 1860 „ 100 „ „	120 25	120 75
„ 1864 „ 100 „ „	138 50	139 —
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	140 —	141 —
Renta złota 4 prct.	72 30	72 45
Obligacje indemnizacyjne (100 zł.)		
Galicyjskie	83 75	84 50
Bukowińskie	81 25	81 75
Inne publiczne pożyczki		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	86 85	86 50
Węgierskie poż. kol. po 130 zł. 6 procentowe	99 75	100 25
Węgierska poż. po 100 złr.	79 —	79 50
Tureckа pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	105 25	105 50
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	243 25	243 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	213 50	213 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	740 —	750 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski kredyt. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku narod. austr. po 800 złr.	807 —	809 —
Unionbank po 100 złr.	69 25	69 50
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	106 —	107 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	105 50	106 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	120 75	121 —
Dunajstrzańskiej „ „ „	— —	— —
Elżbiety „ „ m. k.	164 50	165 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2035 —	2045 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	132 —	133 —
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	235 75	236 25
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	128 —	129 —
Morawsko-Szląska (centralna) po 300 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	113 75	114 25
„ lit. B. po 200 zł. sr.	50 50	50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	120 50	121 —
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a.	113 —	113 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	256 —	256 50
Südbahn po 200 złr. srebr.	73 —	73 50
Tramway wied. po 200 złr.	154 —	155 —
Węgiersko-galicyjska (Zupk.) po 200 złr.	89 50	90 —
Węgier. północna. wschodn. po 200 złr. srebr.	118 25	118 75
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	113 —	113 50
Akcje przemysłowe.		
Austro. Tow. austr. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wiedz. po 100 złr.	— —	— —
„ tamtejsz. pow. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. österr. 4 pr. sr.	107 50	108 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. ws.	93 50	94 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	85 50	86 —
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	91 —	91 50
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	89 40	90 —
Towarz. kred. miejski 6 prct	90 —	— —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr. „	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	99 —	99 20
Obligacje pierwszeństwa (kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	69 25	69 75
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. sr. złr. w. a.	70 75	71 25
Czeska z 800 złr. 5 pr. sr. w. a	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 20	92 50
„ em. 1862 5 prct.	91

STUDENCI,

mogą być ulokowani w demubardzo przyzwoitym, pod opieką i nadzorem rodzicielskim i pod warunkami **bardzo** umiarkowanemi i przystępnemi. Naukę i ćwiczenia w języku francuskim i gry na fortepianie — mogą uczniowie na życzenie w domu pobierać.

Bliższa wiadomość w Związkowej Drukarni, Hotel Zorża — lub u optyka Birnsteina. 326

Do **cukierni Rotlendera** poszukuje się 3313 1 2

UCZNIA

mającego lat 14 i ukończoną 4. klasę

Para koni

powozowych jest z powodu wyjazdu do sprzedania. Widzieć można w stajni przy ulicy Piekarskiej l. 22. gdzie stangret udzieli bliższych wiadomości.

Rok szkolny 1878|79.

Z dniem 1. września b r. opuszcza prasę **Nauka Stenografii polskiej** ułożona przez *Romana Polińskiego*, a przeznaczona do wykładu w szkołach zamiast dotychczasowych wzorków, które już zupełnie wyczerpnięte zostały. Cena egz. 1 złr. w. a. Przy zamówieniach większej ilości egzemplarzy, również dla pp. księgarzy opuszcza się 20%. Zamówienia przyjmuje: **J. Poliński Lwów, Ulica Karola Ludwika l. 7.** U tego autora dostać można także **Szkołę praktyczną stenografii polskiej,** przeznaczoną dla tych, którzy już ukończyli kurs teoretyczny i w stenografii parlamentarnej wydoskonalić się pragną. Cena 3 złr. w. a. Mniejsze wydanie 1 złr. 50. c. w. a. 2929 2-3

Pod liczbą 25

w Rynku, na Iszem piętrze, (II. drzwi od schodów) u p. F. K. przyjmuje się **małych**

studentów

z wiktem lub bez na stancję.

Drożdży

wiedeńskich spirytusowych prasowanych z krajowych, zawsze świeżych dla gorzelń i do pieczywa, po umiarkowanej cenie dostać można każdego czasu **w Piwiarni E. Reichmanna w Jarosławiu.** 3242 3—4

Prywatna spekulacja

na „giełdzie", objaśnienia o naturze spekulacji giełdowych dla prywatnych. Broszurę J. Kohn wysyłamy za nadesłaniem 30 ct. (Przekazem pocztowym) **Jos. Kohn & Co., Bankgeschäft we Wiedniu, Kohlmarkt 18** świetnie przedstawiona przez przeszło 30 dzienników. 2789 3—6

3058

SPIEWNIK POLSKI

wychodzi we Lwowie w

KSIĘGARNI POLSKIEJ

obejmuje wszystkie piosnki narodowe, religijne, przygodne, miłosne, bojowe itp.

Serja z 12 zeszytów 2 zł. z przesyłką 2 zł. 24 ct., na ładnym papierze 3 zł., z przesyłką zł. 3.24.

Pojedyncze zeszyty po 20 ct.

2913 2—?

Expedytor pocztowy

i telegrafista posiadający kaucję, poszukuje umieszczenia. Bliższych wiadomości udzieli Wny poczmistrz w Bochni. 3309 2 3

Kalendarz powszechny

pod tytułem:

ROK 1879.

(przez autora niegdyś Haliczanina) **nakładem Iej związkowej drukarni we Lwowie,** wyjdzie niebawem na widok publiczny. Jak dawniej zawiera rubryki stałe i przydatne na rok cały; szczególniej dział gospodarczy zastąpiony jest obficie w artykuły wiedzy ludzkiej — pióra znakomitych autorów i z pism fachowych: rolnictwa, chowu bydła, weterynarji, gospodarstwa kobiecego, hygieny popularnej i. t. p.; dział literacki zaś zawiera opisy zjawisk świata, życiorysy, opowieści na tle dziejowem i. t. p rozprawy z dodaniem dużo stósownych rycin. — Jako dodatek mieścić będzie: Dokładny **wykaz zmian terytorjalnych i pocztowych** co do nowych przydzieleń miejscowości do urzędów powiatowych i pocztowych, jako też nowych właścicieli posiadłości tabularnych powtarzających się rok rocznie. Będzie to dopełnienie **Skorowidza pocztowego,** wydanego w zeszłym roku, a stanowiącego teraz jego całość. 3304 1—1

Poszukuję 10800 zł.

na **weksel wystawiony przez dostojne osoby** (hrabiego lub hrabiny) na 12 000 złr. płatny po upływie 4 miesięcy i 15 dni z prawem zaintabulowania się na dobra oszacowane w drodze sądowej na 200.020 złr., po pozycji 73.000 złr. w Niższej Austrji.

Posiadam jeszcze inne rozległe dobra. Zgłoszenie się listowne pod „Graf **W.**" we Lwowie w **hotelu George.** 3311 1—1

Chustki wełniane czarne tybetowe w różnych kolorach i w różnych wielkościach poleca w wielkim wyborze w najlepszych gatunkach

HANDEL PŁOCIEN

i towarów mieszanych

KOWALSKI i MAYER

we Lwowie, Rynek l. 26.

3241 3—4

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 2695 4 78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona, w składzie K. Mikolascha we Lwowie, w Czerniowcach w aptece T. Golichowskiego.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2943 24—?

Dom murowany

w Pilznie.

w powiatowem mieście, siedzibie władz rządowych i autonomicznych, w Rynku położony, na restaurację której w tem mieście zupełnie brak urządzony, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Tysiąc zł. może zostać przy gruncie. Na opłacone listy udziela wyjaśnień M. Grabowiecki w Pilznie. 3285 2—3

Kołodzieja zdolnego i **kowala,**

obznajomionego dokładnie z racjonalnem kuciem koni oraz naprawą narzędzi rolniczych, poszukuje Zarząd dóbr w Grzymałowie o. p. w miejscu i przyjmuje zarazem zgłoszenia do 20. września b. r. Oraz udziela bliższych wyjaśnień na listy frankowane. 3296 2—3

Tanio i w wielkim wyborze

Wszelkie rekwizyta szkolne

jako to:

Papier do pisania i rysunków. Pióra stalowe i gęsie. Rączki do piór i kredek. Atrament do pisania czarny, karminowy, niebieski i zielony. Kałamarze rozmaitego gatunku. Reiszeigi i cyrkle szwajcarskie i berlińskie. Rysownice z drzewa suchego wielkie i małe. Trójkąty i linje rozmaitego rodzaju. Radyrki i gumielastyki. Kredki kolorowe i czarne. Miary metryczne. Scyzoryki. Pióreniki. Szkła matowe Muszle porcelanowe. Pędzle w rozmaitych gatunkach. Farby Aureitera i francuskie. Tabliczki papierowe i kamienne. Torbki na książki z płótna i ceraty dla panienek i chłopców,

dostać można tanio i w wielkim wyborze w handlu

St. Waydowicza

we LWOWIE ulica HALICKA l. 7.

także: papiery listowe i z najmodniejszemi monogramami, Bilety wizytowe litografowane i szybko prasowane. Papierki cygaretowe. Ramki. Książki do modlenia. Albumy, Portmonetki. Tytonierki, Perfumy, Mydła, prawdziwe wody kolońskie i inne galanterje.

Zamówienia na prowincje wykonują się spiesznie i akuratnie. 3255 5—?

Tanio i w wielkim wyborze

Tanio i w wielkim wyborze

SKŁAD FORTEPIANÓW

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie przy placu Marjackim

okok Banku Hipotecznego 3308 1—4

poleca wielki wybór

FORTEPIANÓW, PIANIN, i FISHARMONII

z najpierwszych fabryk wiedeńskich, paryskich, drezdeńskich i lipskich Otrzymując fortepiany wyłącznie **z najpierwszych fabryk** tak krajowych jak i zagranicznych, skład powyższy śmiało ręczyć może za ich dobroć i trwałość.

Fortepiany na **koncerta** jakoteż i za **opłatą miesięczną** wypożycza się po cenach **najumiarkowańszych.**

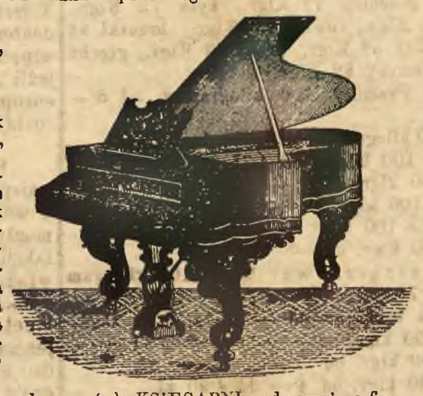

Listy z prowincji prosimy adresować do KSIĘGARNI pod powyższą firmą.

Paryzkie i wiedeńskie meble

bardzo eleganckie, trwałe i tanie.

J. G. & L. Frankl, stolarz i tapicer,

magazyn założony r. 1835, odznaczony 10 medalami,

we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91.

obok Schöllerhof.

Ilustrowane cenniki za nadesłaniem 2 zł. 2804 g - 52

Giełda we Wiedniu.

Do wykonania operacji na wiedeńskiej giełdzie poleca się podpisany bank. Bliższe warunki na zapytanie listownie. 2770 1 5

Mayer Kanitz, we Wiedniu.

N. B. Na żadnej innej giełdzie nie można z taką łatwością i z tak małemi środkami pieniężnemi zarobić, jak na wiedeńskiej giełdzie.

Krople odradzające

dr. S. Thompson.

Kto chce stać się silnym i jędrnym niech używa odradzających kropel Thompsona. Krople te są najlepszym specyficznym środkiem przeciw niemocy męzkiej, słabościom w krzyżach, osłabieniu ogólnemu, polucjom nocnym, spazmom nerwowym ztąd pochodzącym upośledzonemu trawieniu, bezpłodności, zawrotom głowy z osłabienia wynikającym i wszelkim zgoła cierpieniom spowodowanym żywością namiętności w młodym wieku i długotrwałemi chorobami. Odradzają one organizmy, wzmacniają i do sił przywracają osoby najbardziej wyczerpane i wątłe, w większej części wypadków jeden flakon wystarcza dla powrotu do zdrowia.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Ruckera, w Czerniowcach a Golichowskiego, w Drohobyczy Dobrzynieckiego. 2698 3—0

C. k uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie

wydaje

Asygnaty kasowe

4½ proc płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
5 „ „ 60 „ „
5½ „ „ 90 „ „

Wszystkie **6procentowe asygnaty kasowe,** znajdujące się jeszcze w obiegu, będą oprocentowane począwszy **od 20. kwietnia 1878 r. tylko po 5½%** z 90dniowem wypowiedzeniem.

Lwów 16. stycznia 1878.

2914 10—? **Dyrekcja.**

(Przedruk nie będzie opłacony).

Wszystkie KSIĄŻKI SZKOLNE

i ATLASY,

Mapy geograficzne **Globusy** itp.

są do nabycia w księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie, Rynek główny. 3260 6—6

Stare węgierskie wina naturalne z piwnic Jana br. Karg w Modern pod Preszburgiem we Węgrzech.

Bezpośrednio do nabycia. Wysyłki za zaliczeniem.

(We flaszkach po pół miary starej.)

Stare białe wino natur. deserowe (słodkie)	80 ct.
„ „ „ „ wytrawne	55 „
*) „ „ „ „ stołowe I.) to samo w	42 „
„ „ „ „ „ II.) beczkach	38 „
„ czerwone „ „)	45 „

Z flaszkami w skrzynkach po 6, 12, 2 flaszek dobrze opakowane.

W beczkach:

Stare białe natur. wino stołowe I) to samo we	29 ct. litr.
„ „ „ „ „ II.) flaszkach	26 „ „
„ „ „ „ „ III.	24 „ „
„ czerwone „ „ to samo we flaszk.	30 „ „
z 1876 r białe wino do wyszynku	22 „ „
z 1877 r. „ „ „ „ I. II. III.	16, 20, 22 „ „

w beczkach po 25, 50, 100 litr czyste.

Beczki i flaszki po cenie domowej najtaniej policzone.

*) z wodą dobre do picia. 2 69 1 3

Woda i Pudry do zębów

Dr. PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu

8, na placu Opery w Paryżu.

MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 2683 5—24

Zarząd dóbr hr. Eugeniusza Kińskiego w Skolem

urządził we Lwowie przy ul. Cmentarnej l. 11.

SKŁAD TARCIC

jodłowych, sosnowych, bukowych i jaworowych, materjału rezonansowego, trocin bukowych i jodłowych, tudzież obwodów na **przetaki** i sprzedaje takowe w najlepszych gatunkach po najtańszych cenach

Uprasza się dostojnych właścicieli dóbr, przedsiębiorców budowli, przemysłowców, stolarzy itp. o łaskawy odbiór.

Zarząd składu przyjmuje także zamówienia na wyroby z lanego żelaza wszelkiego rodzaju, dalej na przedmioty z kutego żelaza i wyroby zawodu kowalskiego, które się sporządzają w hutach powyższych dóbr. Cenniki bezpłatnie.

Zarząd składu wyrobów Eugeniusza hr. Kińskiego

3312 1—16 **Ad. Neudeck.**

Złoto! Pieniądze! Złoto!

1. wygrana	2000	dukatów złota w sztabach gotówką	10.000 zł.
2. wygrana	400		2.000 zł.
3. wygrana	100		500 zł.

razem **2000** wygranych wartości około **50000 zł.** można wygrać, kupując za małą tylko wkładkę

jednego guldena

jako cenę

LOSU miasta Stanisławowa

których **ciągnienie nastąpi dnia 15. października 1878 we Wiedniu,** zakładając jednocześnie kapitał zarodowy,

co tylko tą razą będzie możebnem,

gdyż nietylko wypłacone będą przypadające wygrane znaczne lecz także zwróconą będzie spłacona wkładka, czy los będzie wyciągniętym lub nie, bez jakiegokolwiek potrącenia.

Kupno tedy losu stanowi kapitał zakładowy

i nastręcza przy tego rodzaju loterjach tę niebyłą korzyść, wskutek czego pominąwszy nadzwyczajnie bogate wyposażenie, popyt o te losy jest nader żywy, z którego to względu zalecać możemy rychłe nabywanie onychże.

Łaskawe zlecenia zamiejscowe będą rychło załatwiane. Nadsyłanie należytości wraz z 20 ct. na frankowane przysłanie listy ciągnienia uskutecznia się najpojedynczej za przekazem.

Kasa zwrotów kantoru wymiany

F. J. Mifka we Wiedniu,

I. Stefansplatz, Brandstätte 3

Tych losów pod powyższemi korzyściami nabyć można we Lwowie, w obu głównych lokalach sprzedaży tytoniu przy ulicy **Trybunalskiej i Halickiej** i na wszystkich tutejszych kolektnrach. Od dawna znajdujące się losy tej loterji w ręku PT. Publiczności, grywają samo przez się w powyższem ciągnieniu 3039 7—8

Wychowanie i nauka.

Pewna przyzwoita familja przyjmuje **młode panienki** na wychowanie, udzielając zarazem naukę przedmiotów szkolnych ze szczególnem uwzględnieniem języka francuskiego, angielskiego i muzyki. Zdrowe i w obszernym parku położone mieszkanie. 3311 1—3

Nauka języka francuskiego i angielskiego, może być udzielana także poza domem. Listy pod M. C. przyjmuje Administracja „Gazety Narodowej.

Apteka pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha

we Lwowie,

poleca następujące środki jako doskonale i wypróbowane:

Pomada Alcaloide przeciw wypadaniu włosów. Cena słoika 60 ct. w. a.

Woda Kolońska własnego wyrobu, wyborna. Cena dużej flaszki 60 cent. w. a.

Woda Kolońska J. K. Farina oryginalna. Flaszki po 50 ct. i po 1 złr.

Puder ryżowy wyrobu własnego, tudzież prawdziwy francuski.

Perfumy francuskie, najdoskonalsze, w butelkach po 50 cent. i po 1 złr. w. a. 2847 9—?

FLASZKI

na wino piwo itd.

drezdeńskie

utrzymuje na składzie

Arnold Werner

we Lwowie.

Do wynajęcia

przy ulicy Kraszewskiego l. 842⅔, przy ogrodzie Jezuickim.

W parterze: 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia z 4 wychodami, strych, piwnica i praczkarnia. **Cena roczna 600 złr.** I pokój z kuchenką. **Cena 150 złr.**

Na II. piętrze: 3 pokoje osobne lub razem. **Cena złr. 60, 100 i 140.**

Bliższa wiadomość u zarządcy domu Banku hipotecznego lub na miejscu. 3307 1—3

Wpisy

w **Zakładzie moim** rozpoczną się z dniem 28. sierpnia rb. w godzinach od 10. rano do 6. po południu.

Kurs nauk rozpoczyna się d. 4. września.

Przeniosłszy mój Zakład z ulicy Hetmańskiej na **Jagiellońską pod l. 7.** do lokalu obszerniejszego i odpowiadającego wszelkim warunkom, mam zamiar przyjmować oprócz dochodzących jedynie na naukę, także uczenice któreby Rodzice lub Opiekunowie stale u mnie umieścić i opiece mojej poruczyć chcieli.

Wiktorja Niedziałkowska,

przełożona Zakładu wychowawczo naukowego żeńskiego

ul. Jagiellońska l. 7.

3229 7—9

VICHY

Wody mineralne naturalne.

Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.

Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka

Celestius. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko króla znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch i E. Mendrochowitz i u p. Goldbaum. 2693II 11 22

Nr. 414VI/1878.

Ces. król. uprzyw.

galicyjska kolej Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 20. września 1878 r. aż nadal zaprowadza się do zeszytu taryfowego IV., ważnego od 1. października 1877 w ruchu zbożowym rumuńsko-galicyjsko-niemieckim, pierwszy dodatek zawierający pozycje frachtowe dla niektórych nowo do rzeczonego ruchu przyjętych stacyj, jakoteż nową taryfę wyjątkową dla zboża itd. z Rosji pochodzącego od Podwołoczysk, Brodów, Lwowa i Krakowa. W skutek tej taryfy znosi się taryfa wyjątkowa umieszczona w dodatku zeszytu taryfowego IV.

Dodatku tego taryfowego nabyć można na naszych stacjach związkowych, tudzież w Dyrekcji ruchu we Lwowie i w naszym ekonomacie w Wiedniu.

Wiedeń dnia 27. sierpnia 1878.

3295 2—2 **Generalna dyrekcja.**

Winogrona feslawskie

Najprzedniejsze kuracyjne

otrzymuje, ***codziennie świeże*** i rozsyła najstaranniej w oryginalnych koszykach 6 do 7 kilogramów, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach, również i różne świeże owoce deserowe

Najtaniej handel **St. Markiewicza** **we Lwowie w rynku l. 42**

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.